Nr. 63. We Lwowie, Sobota dnia 15. Marca 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 8. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: w Miejscu kwartalnie 4 złr. 50 cnt. miesięcznie 1 ... 50 ...

Z przesyłką pocztową: Miesięcznie ... Francji ... Belgii i Szwajcarji ... Włoch, Turcji i księstw Naddun. ... Serbii ... po 7 złr 50 cnt

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 3. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2 M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Herr. Schalek, I. Wollzeile 11. Maurycy Stern, Wollzeile 4., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d 14. marca.

(Z Tonkinu i Sudanu. — Baron Stauffenberg. — *Now. Wremia* o nabyciu przez Prusaków akcyj kolei Nadwiślańskiej. — Sprawa kolei Północnej. — Ogólna rozprawa budżetowa w przedl. Izbie posłów a rząd. — Z mów Gregra, Herbsta i Mattusza.)

Ze Wschodu nadeszły wczoraj dwie ważne wiadomości, na które od kilku dni z ciekawością oczekiwano. Jenerał Graham odniósł nowe zwycięztwo nad powstańcami, a Francuzi zajęli Bac-Ninh. Czy zwycięztwo Grahama było tego rodzaju, że zmusi Osmana Digmę do zaprzestania kroków wojennych, wątpimy; natomiast zajęcie Bac Ninh jest bardzo ważnym wypadkiem na tonkińskim teatrze wojny. Nie Anamici, ale Chińczycy bronili Bac-Ninh, jest to więc pierwsze otwarte starcie między Francuzami a Chinami.

Chińczycy cofnęli się ku górom na północny wschód o kilkadziesiąt kilometrów do Taingnujen, a rzut oka na kartę wskazuje, że jest nieprawdą, aby oskrzydleni zostali. Kwestja teraz co z tego wypłynie. Chińczycy głosili ciągle, że zajęcie Bac-Ninh uważać będą za otwarte wypowiedzenie wojny ze strony Francji, po haniebnem jednak opuszczeniu Bac-Ninh zdaje się, że się cofną i nie będą tego uważać za *casus belli*, przedstawiając, że Bac-Ninh nie broniło regularne wojsko, tylko zbiegi lub ochotnicy. W każdym razie zwycięztwo Francuzów przyspieszyło załatwienie kwestji tonkińskiej, ciągnącej się *in infinitum* wskutek niejasnego zachowania się Chin, które jak wszystkie państwa wschodnie starały się coś zyskać na kunktatorstwie.

Pall-Mall-Gazette omawia kwestję władztwa w Sudanie. Gordon zaproponował na gubernatora Zibera baszę, którego *Pall-Mall-Gazette* nazywa „królem handlarzy niewolników i biczem środkowej Afryki", natomiast wspomniane pismo proponuje na tę posadę samego Gordona. Podług zdania Gordona główną siłą Mahdiego są jego emisarjusze, a o marszu na Chartum nie ma ani mowy. Na ostatniej okoliczności opierał Gordon swój plan pacyfikacyjny. Graham miał zrobić z dwoma szwadronami dywersję z Suakim do Berberu, a później miał być wysłany do Chartum Ziber basza, jako następca Gordona. Z temi szwadronami „niezwyciężonych" Wooda miał pułk piechoty posnąć się do Chartum lub Dongoli, a oddział angielskich żołnierzy miał obsadzić na dwa miesiące Wady-Halfa. Toby sprawę rozstrzygnęło; skoro bowiem Nil wzbierze, Gordon z Negrami z Berberu i Chartumu rozprószyłby powstańców nad Błękitnym Nilem i otworzyłby drogę do Sennaaru. Gordon wycofałby się wtenczas z środkowych prowincyj nad rzeką Gazelą i wojsko oddał pod dowództwo Zibera baszy, któryby do końca roku ułatwił się z Mahdim. Ziber ma żal do Gordona, że tenże w r. 1880 kazał stracić syna jego Sulejmana, ale u niego żądza pieniędzy silniejszą jest od uczuć ojcowskich, to też można na nim polegać, jeżeli przyrzeknie mu się subwencję na trzy lata.

Taki jest plan Gordona, a jak telegrafują z Kairu, sfery decydujące zgodziły się nań, uważając Zibera baszę za jedynego, który zdoła uporać się z Mahdim. Jeżeli jemu nie zostanie oddane gubernatorstwo Sudanu, natenczas nie mają nadziei utrzymania Chartumu. Stowarzyszenie przeciw niewolnictwu protestuje przeciw mianowaniu Zibera baszy, zarzucając mu haniebną przeszłość, i nazywa możliwe jego mianowanie hańbą dla Anglii i Europy. Zdaje się jednak, że protesta te na nic się nie przydadzą, a Anglia pójdzie ręka w rękę z osławionym handlarzem niewolników. Byle — handel angielski kwitnął!

* * *

Przewódcę nowej niemieckiej partji wolnomyślnej Stauffenberga, o którym wczoraj wspominaliśmy, charakteryzują jako człowieka wysoce wykształconego w piśmiennictwie, i jako człowieka, który obok Moltkego ma najrozleglejsze stosunki. Obok świetnej wymowy posiada on eleganckie ułożenie towarzyskie, uniwersalne wykształcenie i jest jednym z największych znawców literatury i bibliografii. Poważany jest także jako badacz dziejowy i mecenas sztuki. Ale ma on też i słabe strony. Jest zarozumiały i sądzi o wszystkiem apodyktycznie. Oprócz tego łatwo ulega postronnym wpływom. Fanatyczny zwolennik szkoły manczesterskiej i nieograniczonej wolności handlu, nie może pozbyć się pewnych uprzedzeń społecznych jako pochodzący z starej rodziny hanowerskiej. Wskutek gwałtownych wycieczek przeciw Bismarkowi, konserwatyści, socjaliści i ultramontanie monachijscy pozbawili go w r. 1878 mandatu. Tylko Bennigsen, który był w dwóch miejscach wybrany, odstąpił mu mandat w Holzminden. Mimo to stanął on później z secesjonistami przeciw Bennigsenowi. W nowej partji nie ma on być właściwym kierownikiem, tylko Richter, który nań wpływ wywiera, i z tego mu robią zarzut powszechny.

* * *

Drogą na Berno dowiaduje się *Politik* o treści ugody rządu z koleją Północną. Koncesja ma być na dalszych 70 lat przedłużoną, za co państwo otrzyma gotówką 15 milionów zł., włącznie z zaliczkami gwarancyjnemi dla Morawsko-szlązkiej kolei północnej. Ostatni dodatek jest niedokładny, więc niezrozumiały. Ciekawą jest rzeczą, iż kolej Północna zrazu żądała przedłużenia swojej koncesji na 30 lat, więc zkąd przedłużenie do lat 70? Niepodobna, aby Rada państwa przyznała rządowi prawo arbitralnego gospodarowania w sprawie tak arcyważnej

* * *

Szóstego dnia nareszcie skończyła się przecie ogólna rozprawa budżetowa w przedl. Izbie posłów, a nie trzeciego lub zgoła drugiego, jak było zamiarem prezydenta dr. Smolki. Prócz pp. Carnerego i Dzieduszyckiego można powiedzieć, że rozprawa toczyła się jedynie między reprezentantami Czech, posłami czeskimi i bemackimi, do których to ostatnich zaliczyć wypada i dr. Mengera jako centralistę z Szlązka.

Mizerniejszej ogólnej rozprawy budżetowej nie było dotąd w przedlitawskiej Izbie posłów. Jedynie mowy ministra Dunajewskiego pod względem rzeczowym a Gregra pod względem oratorskim stały powyżej mierności. Minister Dunajewski bronił właściwie tylko swego specjalnego wydziału, tak że po stronie polityki rządowej nikt zgoła nie wystąpił, a Gregr nawet silnie nań rząd, zwłaszcza na ministra oświaty, br. Conrada uderzył. W każdym innym parlamencie byłoby to dla rządu klęską zabójczą, musiałby się podać do dymisji — hr. Taaffe owszem musi tę z jednej strony niezdarność ataków opozycji a z drugiej strony obojętność większości poczytywać za najwysze zwycięztwo swojej polityki „stania ponad stronnictwami." Mniejsza mu o to, że takie zwycięztwa muszą w najwyższym stopniu kompromitować parlamentaryzm austrjacki.

I tu godną wszelkiej uwagi zrobił rewelację minister Dunajewski, mianowicie, że tak jak Austrja jest, znaczniejsza niż obecnie większość parlamentarna jest niemożliwą. Minister skarbu może bardzo niezręcznie odsłonił tu plan, jak się rząd zamyśla zachować podczas przypadających w roku przyszłym walnych wyborów do Rady państwa. Prawica mniemała, że przy pomocy rządu zdobędzie, jak za Hohenwarta, większość dwóch trzecich, zdolną do przeobrażania wielu centralistycznych punktów konstytucji. Oświadczenie p. Dunajewskiego obudzi ją z tej ułudy. Że taki jest zamiar rządu, to już rzecz niezawodna, niemniej jak i to, że go literalnie wykona. A jednak moglibyśmy prawie przysiądz, że rząd będzie prawicę głaskał obietnicami co do przyszłych wyborów — byle... byle uchwaliła wszystkie przedłożenia podatkowe. I prawica posłucha — wszak to widoczne z całego jej postępowania, że jej samej o to chodzi, aby się łudziła!

Smutna to perspektywa dla prawicy — ale niemniej smutna ostatecznie dla hr. Taaffego. Jeżeli niemożliwą jest znaczniejsza od obecnej większość parlamentarna, a ta większość wisi na włosku przypadków, to hr. Taaffe będzie i w przyszłym parlamencie musiał tak postępować jak obecnie; tylko że dotychczasowa wiara zniknie, i Dalmatyńcy i Słowieńcy porzucą go, poczem nie pozostanie mu nic innego chyba, jak paktować z... lewicą — albo ustąpić. Wszakże i pakt z lewicą byłby „eine Galgenfrist", jak Niemcy powiadają — utrzymałby się hr. Taaffe tylko o chwilę dłużej.

P. Gregr w mowie swojej miotał na wszystkie strony ostremi grotami prawdy i sarkazmu: na lewicę, na rząd — zwłaszcza na Conrada, Prażaka, którego odsądził poprostu od należności do narodu czeskiego — i Dunajewskiego, niemniej też na konserwatystów i na dotychczasową politykę klubu czeskiego — a jednak mu gratulowali w końcu posłowie polscy, słowieńscy, czescy i konserwatywni, co się zamieniło niejako w demonstrację przeciw rządowi.

Najdoskonalej poturbował pp. Mengera, któremu dowiódł nieuctwa, i Carnerego. „P. Carneremu — rzekł on — byłbym z chęcią obszernie odpowiedział; ale p. Russ zawczasu mię pouczył, że p. Carnerego uważa jego stronnictwo za nietykalnego jak świętość; więc szanuję tę świętość całego stronnictwa. (Ciągła wesołość). Tylko mi się zdaje, że jeśli p. Carneri na nas ciskał żagwiami smolnemi, to i nam by wolno odpowiedzieć choćby cięższą armatą. Przyznam się, że byłem bardzo ciekawy usłyszeć p. Carnerego, skoro sława jego jako filozofa doszła nawet do ciemnych czeskich lasów (jestto alluzja do przysłowia niemieckiego o czeskich lasach; p. r.); muszę jednak wypowiedzieć (znowu ogromna wesołość), żem się zawiódł. Albowiem u filozofa supponowałem spokój i objektywność, a tu usłyszałem formalną erupcję duszy namiętnie wzburzonej. Otóż rozsierdzonemu filozofowi radbym z najlepszego serca przypomnieć znaną ową zasadę praktycznej filozofii życia: Mensch, ärgere dich nicht!" (Człowieku, nie irrytuj się" — niesłychana wesołość.)

P. Herbst przyznał się do projektu podziału Czech, z którym w Izbie pod skromniejszą nazwą „językowej organizacji Czech" wystąpił był p. Russ w swojem tylko imieniu. I zapowiedział p. Herbst: „Spokój i ład w Czechach nie wrócą dopóty, dopóki ten projekt nie zostanie przeprowadzony. To mówię ja, człowiek umiarkowany, konserwatywny." Ba i groźbą sympatyzowania z Rzeszą niemiecką pokiwał p. Herbst, choć bardzo delikatnie. Tymczasem wiadomo, że co tu prawili o tym podziale Czech pp. Russ i Herbst, było tylko powiedziane dla zasmarowania gęby zwolennikom Plenera.

Z mowy p. Mattusza (Czecha), który także szeroko się rozwodził nad ową sprawą czeskobemacką, podnosimy jeden ustęp:

„Fakt zepchnięcia swego z większości w mniejszość tłumaczy lewica tem, że chciano na półwyspie Bałkańskim spotęgować wpływ Austrji, zaczem wystąpiono przeciw Moskwie, a na wypadek starcia z Moskwą usiłowano zjednać sobie Słowian austrjackich. Tego argumentu nie pojmuję; wszak wówczas jeszcze ani traktat berliński ani okupacja Bośnii nie były faktami dokonanemi, a sojusz austro-niemiecki już istniał.

„A dzisiaj liczą już na zbliżenie się Moskwy do sojuszu austro-niemieckiego, i spodziewają się ztąd zwrotu w naszych stosunkach wewnętrznych. Cóż z tego wynika? Austrja, będąc w sojuszu z Rzeszą niemiecką, mogła snadno ignorować swoich Niemców: dzisiaj, wiążąc się z Moskwą, może odpychać Słowian swoich! Więc na kim się oprze? — chyba na bagnetach!"

Prawica przyklaskiwała p. Mattuszowi ze śmiechem — ale jeżli i Polacy klaskali, to byłby to dowód niesłychanej ślepoty.

* * *

W *Nowoje Wremia* czytamy następującą wiadomość:

„Donoszą nam z Warszawy, że p. Kronenberg sprzedał bankierom berlińskim ⅖ akcyj drogi żelaznej Nadwiślańskiej. Tak znaczna ich ilość daje syndykatowi berlińskiemu wszelką możność wywierania wpływu na ogólne zebrania i posiedzenia swoich przedstawicieli w administracji drogi.

Jakkolwiek pożądanem jest ściąganie zagranicznych kapitałów do Moskwy, to przecież sprzedawanie dlatego Berlinowi akcyj polskich dróg żelaznych wydaje nam się niedogodnem. Jeżeli w zarządach moskiewskich dróg żelaznych, przerzynających zachodnie pogranicza, zasiędą ajenci zagraniczni, to łatwo zdarzyć się może, że zechcą korzystać ze swojej władzy administracyjnej na szkodę politycznych i ekonomicznych interesów Moskwy. Niemożna nie zwrócić uwagi na dziwną jednoczesność następujących okoliczności: berlińscy bankierzy nabyli prawie połowę akcyj drogi Nadwiślańskiej w tym samym czasie, kiedy rząd moskiewski usuwa poddanych zagranicznych, dla politycznych rozumie się względów, nawet z podrzędnych stanowisk na drogach żelaznych. Być może, że to wypadkowy zbieg okoliczności.

Jakkolwiekbądź jest, zbywanie za granicę akcyj dróg żelaznych, mających nader ważne strategiczne znaczenie, lepiej niż wszelkie inne argumenta dowodzi koniecznej potrzeby przystąpienia do wykupu na rzecz skarbu dróg żelaznych, nietylko ze względów finansowych i ekonomicznych, ale nawet dla lepszego zabezpieczenia państwa."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 11. marca.

(Teatr moskiewski w Warszawie i zakazy polonofobów. — Obostrzenie co do wyganiania ze szkół. — Nowa ustawa Tow. kr. z. i bank włościański. — Obchód jubileuszu Bereśniewicza i imienin Wnorowskiego. — Stagnacja, brak roboty. — Odczyty.)

W Warszawie przed kilku tygodniami zawiązało się kółko amatorów moskiewskiej sceny, złożone, rzecz prosta, wyłącznie z samych Moskali. Zadaniem tego kółka ma być dawanie przedstawień amatorskich w klubie russkim, gwoli własnej i współklubowców uciechy. Przeciw temu nic mieć niemożna, ani w zasadzie, ani w konsekwencjach. Jeżeli tutejsze towarzystwo moskiewskie, chociaż czysto napływowe, liczy kilka tysięcy głów, to nic dziwnego że się skupia w celach wspólnej zabawy, lub wspólnego interesu. Jest to koniecznośc. I byłoby wszystko najzupełniej dobrze i w porządku, gdyby nie zapędy polonofobów moskiewskich, którzy do tej akcji czysto towarzyskiej chcą za jakąbądź cenę przyczepieć swoje zamiary polityczne. Że tak jest, że się nie mylimy, dowód na to daje nam *Warsz. Dniew.*, który omawiając sprawę zawiązania się „Tow. lubitielej russkoj scieny" powiada, iż należy się kołysać nadzieją, że kiedyś, z czasem, amatorzy zagrają i w rządowym teatrze, że postarają się o ściągnięcie do Warszawy wybitnych artystycznych talentów moskiewskich, które pozwolą publice polskiej zasmakować „w narodnom russkom tieatrie."

Co do tego, że „lubitiele" — jeżeli tak jak jest, dalej pójdzie — będą grać w teatrze polskim rządowym, niemamy żadnej wątpliwości, równie jak i co do tego, że pojawią się na niej wybitne sceniczne moskiewskie talenta — pewni jednak jesteśmy, że publika warszawska, pomimo sposobności, nie zasmakuje w tych widowiskach. To darmo! W stolicy Polski, publika polska, w danych warunkach tylko do polskiego teatru chodzić może, a to dla tego, że język polski i każdy objaw cywilizacji są z zaciekłością, godną lepszej sprawy prześladowane.

Czarne nasze przewidywania co do wtargnięcia Moskali na scenę warszawską opieramy na tem, że już na niej śpiewała moskiewska artystka pani Ławrowska i że o tem mówi *Dniewnik*, który bądź cobądź musi być uważanym za wyraz opinii sfer moskiewskich, u nas rządzących, w których działalności widnieje wszędzie i zawsze ręka takich ludzi, jak kurator Apuchtin i archirej Leoncjusz, oraz cały zastęp indywiduów podobnego zakroju, poza nimi stojących.

Wspomniawszy o Apuchtinie, zawadzić z konieczności muszę o szkolnictwo. W ostatnim tygodniu wyszło rozporządzenie ministerjum oświaty, opiewające, że jeżeli jaki uczeń ze szkoły wypędzony zostanie, dyrekcja takowej obowiązaną jest okólnikiem zawiadomić wszystkie szkoły, jakie przestępstwo spowodowało wydalenie danego ucznia, a to w tym celu, iżby złe, nietolerowane w jednej szkole, nie było tolerowane w innych.

O co tu idzie? Rzecz prosta o nic innego, jak tylko o to, aby jak największej cyfrze młodzieży zatamować drogę do wyższego wykształcenia. Odtąd jeśli młodzieniec za jaki figiel lub chwilowe zapomnienie ze szkoły wydalony zostanie, wrota świątyni wiedzy raz na zawsze przed nim się zamkną! Co sądzić o rządzie, który w podobny sposób postępuje i podobne rozporządzenia wydaje, wymieniać tu nie potrzebuję, dla każdego to bowiem jest najzupełniej jasnem.

Przechodząc do kwestyj, które w tej chwili u nas, poza polityką dnia, więc przymierzem nowem niemiecko-moskiewskiem, zajęciem Merwu itd. zajmują uwagę publiczną, pomówić musimy nieco o nowej ustawie Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Towarzystwo to u nas, skutkiem wyjątkowego położenia kraju, jest do pewnego stopnia jedynym reprezentantem nietylko ekonomicznych interesów szlachty. Dlatego też nic dziwnego, że na działalność tej instytucji szanownej jest zawsze i była zawsze zwróconą baczna uwaga opinii publicznej. To, co ona robiła lub robi, podlegało zawsze krytyce ogółu, nieraz zbyt ostrej i nawet niesłusznej.

Od lat kilkunastu stowarzyszeni domagali się zmiany ustawy w tym duchu, aby zgodnie z podniesieniem się wartości ziemi i wydajności gospodarstw rolnych, podniesioną została i stopa szacunkowa majątków, a tem samem i wysokość pożyczki. Poza tem interesowani w ustawie wskazywali usterki, a mianowicie, że sposób egzekucji zaległości jest zanadto dla stowarzyszonych uciążliwym, gdyż naraża ich z wielką łatwością na wywłaszczenie. Domagano się więc, aby dłużnik niewypłacalny nie odrazu bywał wystawionym na subhastę, ale żeby raczej majątek jego oddawano w administrację, jak to miało miejsce długie lata po założeniu Towarzystwa w r. 1825.

Komitet do pierwszego żądania, to jest podniesienia stopy szacunkowej i wysokości pożyczek, przychylił się w całości, drugiego zaś nie uwzględnił. Wywołało to krytyki i niezadowolenie. I nie bez słuszności. Rzecz bowiem obecnie tak stoi, że wywłaszczanie szlachty, które i tak w ostatnim dwudziestoleciu zrobiło nielada postępy, pójdzie jeszcze łatwiej i częściej się przytrafiać będzie.

Jeżeli konsekwencje powyższe nowej ustawy zestawimy z myślą rządu moskiewskiego założenia Banku włościańskiego z funduszów Tow. kredytowego ziemskiego, przeznaczonych na pożytek publiczny — założenia w celu wypożyczania chłopom bezrolnym lub małorolnym pieniędzy na zakupno ziemi, to logicznie przyjść musimy do wniosku, że można żywić poważne obawy co do losu u nas własności większej.

Już dziś bowiem parcelacja z każdym dniem się rozwija, pomimo to równocześnie z nią prawie wzrasta proletarjat wiejski. Cóż to będzie, gdy chłopi w celach zakupywania majątków i dzielenia takowych między siebie, otrzymają łatwy kredyt w Banku włościańskim? Powiedzieć można, iż spełnią się słowa Wielopolskiego, wypowiedziane z powodu uwłaszczenia chłopów: że w Polsce z czasem zostanie na wsi tylko pan i chłop wielki. Czy tego rodzaju metamorfoza jest pożądaną dziś? trudno powiedzieć. Sądzimy jednak, że nie; a nie dlatego, iż chłop polski nie dorósł jeszcze do wysokości poczucia swych obywatelskich obowiązków, które na wsi — jak dotąd — prawie jedynie reprezentuje szlachta i jej otoczenie.

64

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

— Jeżlibym pojechał do Wiednia — szeptał półgłosem — to kto wie, czy by mi się nie udało zaciągnąć większej pożyczki w jednym z tamtejszych banków. Przecie we Wiedniu muszą wiedzieć, że należę do Rady państwa, która zbierze się za kilka tygodni, i że gdy zechcę, potrafię nią trząść... Sądzę, że to by mi powinno kredyt ułatwić... Myśl nie zła, ale cóż, kiedy aby ją wykonać, trzebaby jeszcze poręczyciela, gdyż bez poręki bank nie da pieniędzy.

Tu hrabia urwał i zaczął trzeć czoło. Po chwili dalej mówił:

— Wolewicz chętnieby poręczył, zwłaszcza jeżelibym mu powiedział, że tych pieniędzy potrzebuję na zaspokojenie niektórych długów hipotecznych, ale pod jakim by to pretekstem zwabić go do Wiednia?...

Znowu dumał, znowu tarł czoło. Nareszcie spuścił szybko rękę na kolana i zawołał:

— Już mam! Muszę namówić nietylko Wolewicza, lecz także Rakowskiego i Sowińskiego, ażeby ze mną jechali do ministra, celem wywalczenia języka polskiego, jako urzędowego na naszych kolejach. Kupić, niekupić, potargować wolno, a nuż się uda! Zresztą choćby się nawet całkiem nie udało, to już sam fakt, żeśmy pojechali z patrjotyzmu tylko, dobrze nas postawi w opinii kraju. Myśl wyborna, trzeba ją jak najprędzej zrealizować.

Jak hrabia powiedział, tak uczynił. W ciągu tygodnia zebrała się Rada powiatowa, na której zapadła uchwała, że z jej łona, pod przewodnictwem samego marszałka wyjedzie deputacja do Wiednia, która będzie ministra gorąco prosiła, by na kolejach językiem urzędowym był jak najprędzej język polski. Do deputacji zostali wybrani pp. Wolewicz, Rakowski i Sowiński.

W kilka dni później, panowie deputaci spieszyli dwoma powozami na kolej, a tuż za nimi, jeden z niższych urzędników starostwa, odwoził także na kolej owego księdza, który ośmielił się był zawiązać w Zawadowcach towarzystwo wstrzemięźliwości i pić piwo, kupione nie u Szmula. Gdy hrabia i pan Wolewicz, którzy razem siedzieli, mijali wóz z księdzem, pierwszy odwrócił się w inną stronę, drugi zaś z przestrachem cofnął się w głąb powozu, zdawało mu się bowiem, że w ręku tego niebezpiecznego socjalisty, dostrzegł nabój dynamitu...

Nareszcie dostali się szczęśliwie do wagonu, konduktor krzyknął: *fertig!* trzeci raz zadzwoniono i pociąg z miejsca ruszył.

— *Fertig*, *fertig* — hrabia mruknął. — Wszystko po niemiecku, jakbyśmy byli między szwabami, a nie we własnym domu.

Jego towarzysze westchnęli.

Trzeciego dnia w południe hrabia z towarzyszami był u ministra i z polecenia swego powiatu wręcz mu oświadczył, że kraj spodziewa się, iż rząd, który w chwili obecnej o Polaków głównie się opiera, przynajmniej tyle dla nich uczyni, że na ich kolejach zaprowadzi język polski jako urzędowy. Przemówienie swoje zakończył hrabia temi słowy:

— Dziś, gdy sam wysoki rząd, uznawszy naszą odrębność, zaprowadził język polski nietylko w sądach i szkołach, lecz także w różnych oddziałach administracji państwowej, jedne koleje jawnie nam urągają, i dotąd używają języka niemieckiego.

— Skargi panów są zupełnie słuszne — minister słodko odpowiedział — lecz co tu rząd może poradzić, skoro koleje są towarzystwami prywatnemi? Przecie każdy przemysłowiec, kupiec, lub przedsiębiorca używa u siebie takiego języka, jakim sam najłatwiej włada, i który mu najlepsze oddaje usługi.

— To niech by używały języka niemieckiego w manipulacji wewnętrznej — hrabia wtrącił — byle za to w stosunkach z publicznością pamiętały, że ich koleje przerzynają polską ziemię.

— Więc one z publicznością korespondują po niemiecku? — minister zapytał ze zdziwieniem.

— Nietylko korespondują, nawet żaden ich konduktor, gdy pociąg ma odejść, nie woła inaczej jak: *fertig!*

Panowie Wolewicz, Rakowski i Sowiński, którzy dotąd słuchali z nabożeństwem, wpatrując się nie bez pewnego wzruszenia w poważne i szlachetne oblicze JE. pana ministra, uznali teraz za stosowne schylić głowy na znak potwierdzenia.

— *So?* A jak to słowo *fertig* będzie brzmiało po polsku? — minister ciekawie zapytał.

— Gotów!

— Gotów... gotów — powtórzył minister — *ist schon gut.* Szanowni panowie mogą teraz spokojnie do domu wrócić, i upewnić swoich mocodawców, że rząd uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, aby zaspokoić słuszne żądania polskiej swojej ludności. Równocześnie jednak proszę, byście panowie mieli łaskawie i to na uwadze, że rząd musi w równej mierze uwzględniać życzenia innych narodowości w skład monarchii wchodzących, od tego bowiem zawisła potęga państwa. A Polacy przecie sobie nie życzą, żeby państwo było słabe.

— Boże chroń! — hrabia zaprotestował. — My stoimy i wiecznie będziemy stali po stronie wysokiego rządu!

— Tak! tak! — potwierdzili głośno trzej inni członkowie deputacji.

— Dziękuję panom za te słowa patrjotyczne, i raz jeszcze panów upewniam, że rząd uczyni dla was wszystko, co będzie w jego mocy, i co się nie sprzeciwi interesom monarchii.

Minister tak słodko przemawiał, i na pożegnanie tak serdecznie dłoń każdemu uścisnął, że gdy panowie deputaci wyszli od niego, serca ich były przepełnione radością, wiarą i nadzieją. Szczególnie był rozrzewnionym pan Wolewicz tak dalece, że omało zaraz na schodach łzami nie wybuchnął. Na jego szczęście, potęga męzkiej woli, którą wezwał na pomoc, zapanowała nad uczuciem, i on z okiem suchem wrócił do hotelu.

(C. d. n).

POGADANKA.

Kto właściwie pójdzie do kozy — czy ks. Bismark, czy też ów dozorca kolejowy, który żelaznemu księciu otworzył rampę i ledwie nie naraził go na utratę żywota? Jeżeli w Niemczech sprawiedliwość nie jest bawidełkiem, to wypadek ów, który wszystkich dotknął boleśnie, będzie należycie osądzonym i ze starym kanclerzem gotowo być krucho. Nie rozumiem dlaczego wielcy sternicy nawy politycznej nie wyprowadzili dotąd z tego pozornie jeno tak małego wypadku całego gmachu domysłów i dlaczego nie dopatrują w nim jakiej wojenki?

Nie zajmowaliśmy się Bismarkiem, bo w wypadku owym wchodziła w grę kolej a wynalazek ów dziewiętnastego wieku przywodzi na myśl rzeczy bardzo straszne i niemiłe dla c. k. prokuratorji państwa. Oho! nie złapię się — dość było konfiskaty z onegdaj — aby trzymać pióro na wodzy i nie pozwalać sobie na bajrońskie okrzyki gorzkiego haniebnego zawodu, który nas spotkał ze strony Koła polskiego a w czem główną rolę odegrała kolej czyli jej decentralizacja. Przedewszystkiem odwagi i energii — przedewszystkiem nie trzeba upadać na duchu i nie poddawać się smutnemu zawodowi! Rząd, choćby był najlepszym, nie może zadowolnić życzeń podwładnych we wszystkich kierunkach, a skoro nie w jego mocy stało spełnić wszystkie nasze nadzieje — toć leży w jego mocy zaoszczędzić nam wybuchów żalu i jęków rozpaczy, i rozwiać owe czarne chmury zwątpienia, czyli skonfiskować je, czułą

Szumny obchód jubileuszu 25-letniego uczczenia godności biskupiej księdza Bereśniewicza, biskupa kujawskiego, i równie sympatyczny obchód, choć mniej szumny imienin ks. Wnorowskiego, biskupa lubelskiego — świadczą, jaką wagę nasze społeczeństwo przywiązuje do stanowiska u nas kleru i jak pragnie na każdym kroku dowieść mu swej sympatji w dzisiejszem jego położeniu, oraz sprzędz go jak najsilniej swemi węzłami z życiem swojem, cierpieniami i nadziejami. Dotąd nowi biskupi odpowiadają zupełną wzajemnością, a nie ma najmniejszego powodu mniemać, aby mogło być inaczej. Dobrze i to w naszem położeniu.

Zeszłoroczne bankructwa, które miały miejsce w Warszawie i Łodzi, wywołały stagnację w handlu i przemyśle, powodującą zmniejszenie ilości wyrobów po fabrykach, a co za tem idzie, i ilości pracujących w nich robotników. W ostatnich dniach jedna z większych tutejszych fabryk oddaliła połowę swych robotników. Co ci biedacy będą robić?

Post przyniósł nam z sobą rauty i odczyty. Pierwsze odbywają się jak dotąd po domach prywatnych; było ich dosyć i każdy odznaczał się świetnością. Z trzech zaś odczytów, któreśmy słyszeli, jeden tylko zasługuje na wyróżnienie, a mianowicie p. Dunina „O prawnej obronie honoru", wypowiedziany w sali ratuszowej w dniu 8. b. m. na rzecz „osad rolniczych". Ze zdań prelegenta na szczególną uwagę zasługuje podział obrazy honoru na oszczerstwo i dyfamię, słowem albo na piśmie, i na obelgę czynną i słowną. Odpowiedzią na pierwszą obrazę jest dostatecznym sąd i wyjaśnienie przezeń oszczerstwa; na drugą nie ma jak pojedynek, i byłoby pożądaną rzeczą, aby pojedynki regulowały odpowiednie, przez prawo uznane sądy honorowe. Byłoby to ustępstwo dla opinii publicznej.

Akt oskarzenia przeciw Kraszewskiemu.

Berl. Bör. Cour. a za nim *Czas* podaje akt oskarzenia, który jeżeli jest w szczegółach prawdziwym, dowodzi, na jak naciąganych motywach opiera się oskarzenie. Akt zarzucać ma Kraszewskiemu, że już przy wybuchu powstania 1863 roku przesiedlił się z Warszawy do Drezna i ztamtąd popierał powstanie, którego programem było odbudowanie niepodległej Polski. Dążności te występowały w licznych jego pismach, przeważnie powieściach, a wielkie owacje czynione mu z powodu 50-letniego jubileuszu literackiego w roku 1879 w Krakowie, naprowadzają na myśl, że stał na czele ruchu polskiego. Dalej zarzucać mu ma akt oskarzenia, że, aby wejść w posiadanie pism wojskowych, miał na swoim żołdzie rozmaitych korespondentów, a mianowicie osiadłego wtedy w Berlinie literata Adlera, którego ajentem był współoskarżony Hentsch, który, żyjąc w kołach oficerskich w Berlinie, nadużył zaufania i zdołał wydobyć akta wojskowe, które winny były być tajemnicą dla obcych rządów. Hentsch dostarczał od roku 1876 za stałe honorarjum korespondencji Adlerowi, który przesyłał je Kraszewskiemu. Wreszcie Hentsch poróżnił się z Adlerem i pierwszy odtąd wprost przesyłał korespondencje Kraszewskiemu, za miesięcznem wynagrodzeniem 450 marek.

Dalej zarzuca akt oskarzenia obwinionemu, że z rządami moskiewskim, austrjackim i francuskim utrzymywał stosunki, mające cechę zbrodni stanu. I tak rządowi francuskiemu przesyłał wiadomości o marszach armii niemieckiej ku granicy niemieckiej, o instrukcjach służbowych dla polowego oddziału telegrafów. Za roboty te otrzymał Hensch od Kraszewskiego nagrodę w kwocie 1.000 marek. Gdy Kraszewski zerwał w roku 1879 z Adlerem, a ten zagroził denuncjacją, zapłacił mu Kraszewski za milczenie znaczną sumę. Rządowi moskiewskiemu dostarczane wskazówki dotyczyły ukompletowania koni w armii, obejmowały wyciąg z sprawozdania o fortyfikacjach Metzu, również jak zbioru technicznych przyrządów do fortyfikacyjnych, artyleryjskich i garnizonowych budowli. Rządowi austrjackiemu miał być dostarczonym wykaz użycia karabinów z przepisem strzałów dystansowych, przez Miega, kapitana bawarskiego. Do rozprawy zawezwanych zostało 17 świadków i 6 rzeczoznawców, po większej części oficerów z sztabu jeneralnego i ministerjum wojny. Adwokat Saul, który bronić będzie Kraszewskiego, udaje się, jak donosi *B. B. C.* do Lipska, aby na miejscu zasięgnąć informacyj.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 13. marca. Obecnych radnych 64. Przewodniczący, prezydent m. Dąbrowski, a następnie wiceprezydent dr. Czyżewicz. Początek o godzinie 7.

Delegatami Rady miejskiej na rok 1884. zostali wybrani radni: Jaśkiewicz, Piątkowski, Bałutowski, Dymet, Groman, dr. Madeyski, dr. Semilski, dr. Zucker, Gołąb, Krasucki, Michalski, Momocki, Swisterski, Aleksandrowicz, Kochanowski, dr. Witz, dr. Żuliński, dr. Gerstman, Głodziński i Niemczynowski.

Pierwszym delegatem (zastępcą wiceprezydenta) rad. dr. Madeyski.

Komisję dyscyplinarną Rady miejskiej, w której w r. z. zasiadali radni: Czerny, Hupert, Mochnacki, Schayer, dr. Semilski, dr. Zucker i Soleski, utrzymano przez aklamację, w dotychczasowym składzie.

W myśl dawniejszej uchwały Rady miejskiej, sekcja V. przedstawia plan organizacyjny wyższej szkoły żeńskiej we Lwowie, program nauk w tejże i propozycję budżetową.

Ogólne zarysy przedłożonego operatu są następujące:

Wyższa szkoła żeńska (gimnazjum) sześcioklasowa, założoną być ma we Lwowie i otwartą 1. września 1884. r. Według programu nauk godzin wykładowych będzie w klasach I, II. i III po 24, w IV. 26, w V. i VI. po 28 tygodniowo, w godzinach od 9. rano do 1. a względnie do 2. w południe.

Grono nauczycielskie składają: dyrektor szkoły, (z obowiązkiem wykładania 8–10 godzin tygodniowo), 6 nauczycielek, docenci do przedmiotów specjalnych, i praktykantki stanu nauczycielskiego, z prawem do remuneracji po półrocznej praktyce. Dyrektor pobierać będzie 1.600 zł. z 5 kwinkweniami po 100, nauczycielki po 800 zł. rocznie, z prawem również 5 kwinkwenii po 50 zł. Czas służby, dający prawo do pełnej emerytury, oznaczono na lat 30. Docenci wynagradzani będą za oddzielną umową, w stosunku do liczby godzin wykładowych w tygodniu.

Budżet roczny wynosi zatem, w rozchodzie: dyrektor 1.600 złr. nauczycielki 4.800, docenci 3.000, praktykantki 480, środki naukowe 300, pauszal kancelaryjny 100, służba 300, opał 300, koszta konserwacyjne 160, lokal (minimum 10 ubikacji) 3.000 — razem 14.040 złr.; w przychodzie po 30 złr. od 300 uczennic (po 50 na klasę) 9.000 złr. Niedobór, do pokrycia z funduszów gminy — 5.040 złr. rocznie.

Rad. Groman wyrażając ubolewanie, że w tak ważnej pod każdym względem sprawie, Rada miejska przyciśnięta do muru, zmuszoną jest decydować *in verba magistri*, wnosi: aby poprzednio cały operat autografować, część zaś projektu, odnoszącą się do organizacji administracyjnej gimnazjum, odesłać do magistratu dla zaopiniowania.

Po krótkiej dyskusji i wyjaśnieniu przez referenta, że wszelkie zmiany czy to w programie naukowym, czy w innych punktach mogą być przeprowadzone nawet już po otwarciu szkoły — Rada uchwaliła:

Cały aparat, w mowie będący, ma być autografowany i rozdany radnym, dla dokładnego rozpatrzenia; szkoła wyższa żeńska, sześcioklasowa, otwartą zostanie w mieście Lwowie od d. 1. września 1884; na cel ten, wraz z kosztami urządzenia, wstawia się do budżetu r. b. kwotę 4.000 złr.

Oprócz tego uchwalono jeszcze bezpłatne wydzielenie 60 metrów kw. gruntu na cmentarzu Łyczakowskim, do chowania zwłok zmarłych weteranów z r. 1831. poczem przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. 9.

Proces Hugona Schenka.

Senzacyjny proces mordercy kobiet w Wiedniu już się rozpoczął. Prokuratorja oskarza:

1. Hugona Schenka, urodzonego w Czechu na Morawie, liczącego lat 35, rel. kat., już dwa razy za zbrodnię oszustwa karanego, o: a) bezpośrednie wspólnictwo, przez namowę i czynny współudział w usiłowanem morderstwie rozbójniczem na osobie młynarczyka Franciszka Podbery w lesie Wracowskim, pod Kohatec na Morawii; b) rabunek, popełniony na osobie woźnicy Franciszka Bauera, w lesie pod Weidlingau przy Wiedniu; c) rozbójnicze morderstwo pokojówki Józefy Timal w t. zw. Gevatterloch przy Weisskirchen na Morawii; d) rozbójniczy mord kucharki Katarzyny Timal w pobliżu Dunaju, na drodze, wiodącej z Krummussbaum do Pöchlarn; e) rozbójnicze morderstwo kucharki Teresy Ketterl w t. zw. Sternleiter, przy Lilienfeld; f) skrytobójstwo i rabunek służącej Róży Ferenczy w Wilczej dolinie, przy Preszburgu na Węgrzech; g) wspólnictwo w kradzieży klejnotów, popełnione przez namówienie Józefy Eden do okradzenia swej chlebodawczyni Jadwigi de Malfatti w Hietzing pod Wiedniem.

2. Karola Schlossarek z Eisenbrod w Czechach, lat 35, kat., żonatego, czeladnika ślusarskiego, o: a) usiłowanie mordu rozbójnicze go na wymienionym powyżej Franciszku Podberze; b) rabunek, popełniony na Franciszku Bauerze; c) skrytobójstwo i rabunek Józefy Timal, Katarzyny Timal i Róży Ferenczy; nareszcie:

3. Karola Schenka z Jabłonkowa na Szlązku, 33 lat, kat., żonatego, woźnego przy kolei Cesarzowej Elżbiety, o bezpośrednie wspólnictwo w skrytobójstwie i rabunku Kakarzyny Timal i Róży Ferenczy.

Powody: Hugo Schenk, syn poważanego urzędnika sądu w Cieszynie, wstąpił po ukończeniu 4ej klasy gimnazjalnej do szkoły artylerji w Ołomuńcu, a ukończywszy ją w r. 1866 ze stopniem kaprala, odbył służbę wojskową w 71. pułku piechoty, zkąd wystąpił w stopniu feldfebla rezerwowego. Już w 21 roku życia skazał go sąd obwodowy w Ołomuńcu za rozliczne oszustwa na 5-letnie ciężkie więzienie, zkąd jednakże został po dwuletnim pobycie w drodze łaski uwolnionym. Po kilkuletniem włóczeniu się jako ajent, komiwojażer, handlarz szmat, węgli itp., po różnych miejscowościach, nie zdobywszy sobie widocznie w skutek braku chęci do wytrwałej pracy żadnego stanowiska, przybył na wiosnę 1881. roku do Wiednia, gdzie, jak sam opowiada, popadł wkrótce w nędzę. Zamiast starać się o odpowiednie swoim zdolnościom zatrudnienie, wolał wejść ponownie na drogę zbrodni. I tak, jakkolwiek żonaty, ogłosił w *Tagblacie* inserat tej treści, że urzędnik z płacą 1.800 złr. zamierza poślubić przyzwoitą panienkę. W skutek tego ogłoszenia zgłosiła się niejaka Teresa Berger, z którą Schenk wszedł w bliższe stosunki, a wyłudziwszy od niej obietnicą małżeństwa zaoszczędzony kapitalik, umknął; lecz w skutek doniesienia panny Berger, wyszukano go i aresztowano.

Sąd przysięgłych w Wiedniu skazał go za to oszustwo na dwuletnie ciężkie więzienie w zakładzie karnym w Stein. Tu zapoznał się Hugo Schenk z Karolem Schlossarek, odsiadującym 18 miesięczne ciężkie więzienie za kradzież. Już w więzieniu zawarli odbywał przyjaźń i postanowili prowadzić po odbyciu kary, wspólnie zbrodnicze rzemiosło. Zaraz przy pierwszem spotkaniu umówiono się, by przez ogłoszenia w dziennikach zwabić mężczyzn, posiadających fundusze, a przyrzekając im wyrobienie posad, wyłudzać kaucje, poczem zwabiwszy ich pod jakimbądź pozorem, na odludne miejsce, mordować. Karol Schenk nie był jeszcze wówczas wtajemniczonym w komplot.

Hugo Schenk zaczął od tego, że zaopatrzył się zaraz w cały arsenał narzędzi zbrodni. Oprócz noża i rewolweru, wystarał się on o cyaukali, sinek pruski, chlorowód itp., a korzystając z nabytych w młodym wieku wiadomości chemicznych, sporządził mięszaninę z cyanu i rtęci, środek niezawodnie ubezwładniający, którego skutki wypróbował na sobie samym. Hugon Schenk i Karol Schlossarek postępowali zawsze wspólnie, według ściśle ułożonego, w najdrobniejszych szczegółach obmyślonego planu. Karol Schenk, którego znacznie później do spółki przyjęto, odgrywał w przedsiębiorstwie rolę drugorzędną, jużto jako posłaniec, jużto przez odbywanie czat itp., z wyjątkiem jednego wypadku, w którym brał czynny udział.

I oto szereg zbrodni:

Pierwszy w sidła spółki wpadł młynarczyk Franciszek Podbera z Wiednia, który szukając miejsca, ogłosił, iż posiada kaucję. Schlossarek poznał się z nim, a udając maszynistę młyna parowego z Sternberg, ofiarował mu rzekomą posadę, i kazał sobie, dla odwrócenia podejrzeń wszelkich, posłać kaucję do Sternberg. Pewnego dnia Podbera i Schlossarek — a z nimi Schenk, zachowujący się jak zupełnie obcy, wsiedli do pociągu kolei Północnej ku Bernu. Po drodze wysiadł Schlossarek pod pozorem jakiegoś interesu do Kohatu, zaciągnął Podberę do lasu wracowskiego, i tam usiłował go zastrzelić. Atoli Podbera wydarł mu, choć ciężko ranny, rewolwer, i ocalał.

Dalszy ciąg oskarzenia podamy jutro.

* * *

Dzienniki wiedeńskie nie przyniosły jeszcze sprawozdań z wczorajszej rozprawy. Telegramy, które otrzymaliśmy, brzmią:

W dzisiejszej (13. bm.) ośmiogodzinnej rozprawie przesłuchiwano Schenka co do faktów z Pobperą, Bauerem i Józefiną Timal. Skonstatowano istotną winę Schenka, tudzież współwinę Karola, jego brata. Z zeznań H. Schenka warto podnieść oświadczenie, że wraz ze Schlossarkiem po nieudałych napadach na Podberę i Bauera, postanowili na przyszłość każdą ofiarę życia pozbawić. Dalej zeznał Hugo Schenk, że on układał plany morderstw, a Schlossarek podejmował ich praktyczne wykonanie.

Na uwagę i zapytanie prezydenta: „Pan nie brałeś nigdy czynnego udziału w okrutnych morderstwach przez wspólnika popełnionych — jaki miałeś pan cel?" — odpowiada oskarzony: „Nie chciałem mordować!" (Ogólne poruszenie w audytorjum.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14 Marca

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w piątek d. 14. marca po raz pierwszy: „Formoza," tragedja w 4 aktach z francuskiego, przez Augusta Vacquerie; w przekładzie wierszem miarowym Karola Brzozowskiego.

W niedzielę d. 16. marca popołudniu o godz. wpół do 4. „Żołnierz królowej Madagaskaru", kom. w 3 akt. St. Dobrzańskiego.

W poniedziałek d. 17. marca. „Hrabina Somerive," dramat w 4 akt. z francuskiego pp. Barriere i Thiboust.

* **Marszałek kraj.**, dr. Zyblikiewicz, wyjeżdża za dwumiesięcznym urlopem do Włoch dla poratowania zdrowia.

* **Obrazy Matejki.** Dnia 20. b. m. przywozi do Lwowa p. Stan. Cichocki pięć obrazów Matejki, mianowicie „Kazanie Skargi", „Wernyhorę", najnowsze dzieło mistrza, tudzież trzy portrety. Obrazy te będą wystawione w sali tow. Frohsinn w hotelu Żorża.

* **Także „głos prasy".** W bukiecik, uwijany codziennie w *Kur. lwow.* przez ustępującego redaktora tego p. t. „Głosy prasy", wsuwamy kwiatek, którego woń, niekoniecznie przyjemna dla dotychczasowego kierownika *Kurjera*, spowoduje, być może, odmówienie mu gościnności, jako niewyrosłemu na grządce, uprawianej wedle przepisów racjonalnego (obacz „Listy do przyjaciela" i *Czas* wczorajszy) płodozmianu.

Lwowski korespondent *Reformy* tak pisze:

„W sobotę d. 15. b. m. obejmuje naczelną redakcję *Kur. Lwow.* p. Henryk Rewakowicz, dotychczasowy redaktor *Dzien. Pol.*

Kurjer zostawał dotąd pod redakcją p. Ludwika Masłowskiego. Początki jego były bardzo postępowe, czasem aż do radykalizmu posunięte. Przypominacie sobie, jak *Kurjer* w sprawie wyborów, z punktu widzenia demokratycznego wychodząc, pragnął w Rusinach wprowadzić do sejmu demokratyczny żywioł i przy jego pomocy rozsadzić szlachecką większość — przypominacie sobie, jak nieraz oskarżał was o zbytek umiarkowania, szydził, kiedyście wyrażali nadzieję, że delegacja to lub owo zrobi — bo twierdził, że ona nic nie zrobi, bo nic zrobić nie może, bo jest niedołężna, wysługuje się rządowi itp.

Tak było do zimy. W listopadzie zaczął się zwrot. Ze skrajnego liberalizmu przerzucił się p. Masłowski w skrajny konserwatyzm i z fanatyzmem neofity zaczął potępiać swoją dawną wiarę, zaczął miotać się gwałtownie już nietylko na skrajnych, ale i na umiarkowanych lecz postępowych — a zapożyczywszy pojęcia i wyrażenia od organu zacofańców, przepełniał *Kurjera* gromami na „warchołów", „tromtadratów", „faryzeuszów" itp., aż skończył na tem, że wszelką opozycję nazwał „anarchią". Sposób, w jaki p. Masłowski w „Listach do przyjaciela" usprawiedliwia swoje zmienniotwo, politowanie tylko obudzić może i dowodzi pewnej aberracji umysłu, jaka koniecznie następuje, kiedy się chce swoją *moral-insanity* usprawiedliwiać niby rozumowemi argumentami..."

Tyle o p. Masłowskim. Dalsze informacje *Reformy* są błędne. „Lwowska filia stańczykowska — pisze dziennik krakowski — czyniła bardzo wielkie zabiegi, ażeby *Kurjer* przeszedł pod jej komendę. Zorganizowano już cały sztab przyszłych redaktorów itd".

Właściciel *Kurjera* widząc, że *Kurjer* nie tylko nie może sobie pod redakcją p. Masłowskiego zdobyć prenumeratorów, chociażby tylko dla pokrycia wydatków, lecz traci coraz więcej dawniejszych, i niedobór się zwiększa, starał się o inną redakcję. Gdy rozbiło się traktowanie z pp. hr. Krukowieckim i Gniewoszem, wszedł w umowę z panem Szmittem, którego program był bardzo skromny, nic z zapasami politycznemi niemający wspólnego. Zamierzał on jedynie fakta polityczne krótko i przedmiotowo podawać, a rozwinąć rubrykę miejscowych i innych drobnych wiadomości niepolitycznych, tj. zamierzał z tego pisma wytworzyć istotnego *Kurjerka*. Później p. Maniecki inaczej się namyślił, w oddaniu redakcji panu Rewakowiczowi widząc większą rękojmię powodzenia *Kurjera*. Filia lwowska stańczyków nie odgrywała w tej całej sprawie żadnej roli.

† **Antoni Sklepiński**, aptekarz, obywatel miasta Lwowa i były radny miejski, zmarł dnia wczorajszego w 76. roku życia swego. Jako prawy obywatel i gorliwy patrjota, był przez 9 lat członkiem Rady miejskiej. W r. 1848 jako jeden z inicjatorow i założycieli Towarzystwa aptekarskiego w celach wzajemnej pomocy w duchu narodowym. Od dłuższego czasu znękany chorobą, cofnął się w zacisze domowe. Cześć jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się d. 16. w niedzielę o godz. 3. popołudniu z domu pod l. 2, ul. Grodzickich na cmentarz Łyczakowski.

* **Wieczorek** urządzony przez Wydział „Bratniej pomocy" słuchaczów politechniki ku uczczeniu pamięci Kopernika, odbędzie się dnia 16. marca w sali kasyna miejskiego. Bogaty i starannie ułożony program, zapowiada, że wieczorek ten równie świetnie jak i po inne lata wypadnie.

W części koncertowej siły pierwszorzędne przyrzekły współudział, a odczyt i deklamacje wdzięcznie dobrane obiecują wiele.

* **Ziomek nasz**, dr. Roman Dalmajer, Samborzanin, były żuaw z roku 1863, a obecnie lekarz sztabu dywizji, naczelnik służby zdrowia dywizji Timoczkiej, został od Milana I., króla Serbii, wyszczególniony orderem za waleczność, okazaną w czasie ostatnich rozruchów w Serbii, podczas napadu na Zajezar.

* **Z ulicy Klejnowskiej** odbieramy zażalenie na panowanie w pewnym domu dwóch bardzo niespokojnych brytanów, które przeskakując zbyt niski parkan, atakują ludzi na ulicy i nieraz dość niebezpiecznie, zwłaszcza małe dzieci. A wszakże są sposoby trzymania psów na uwięzi!

* **Włodzimierz Naumowicz**, syn Iwana, jeden ze skompromitowanych w procesie Olgi Hrabar, zmarł w Chełmskiem na suchoty. Dzienniki moskiewskie czczą pamięć tego męczennika — za ideę!...

* **Celina Chaumont.** Z Tryestu telegrafowano pod datą wczorajszą do dzienników wiedeńskich: Wczoraj w przepełnionym teatrze grano „Rozwiedźmy się," a pani Chaumont, święciła niesłychany tryumf. Wywoływana kilkanaście razy, otrzymała mnóstwo wieńców i kwiatów. Jestto pożegnalne przedstawienie. W czwartek i piątek przedstawienia trupy w Wenecji.

* **Sprawa Fryling-Myszuga.** Sprawozdanie nasze, w wczorajszym umieszczone numerze, błędne jest w dwóch punktach, które niniejszem prostujemy. Z żądaniem zwrotu kosztów leczenia i wynagrodzenia za ból nie został p. Myszuga oddalonym, ale odesłanym na drogę cywilną, kwota zaś, której się domagał, nie wiele jest wyższą ponad tysiąc złr.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 15. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1) Wykład p. Walerjana Dzieślewskiego: „Techniczna strona kwestji włościańskiej". 2) Wnioski.

* **„Deutsche Lesehalle".** Tutejsza czytelnia niemiecka, pisze *Gaz. pol.* w Czerniowcach, z wielkim szumem założona przed półtora laty, na odbytem w niedzielę walnem zgromadzeniu postanowiła rozwiązać się — dla braku... Niemców! Charakterystycznem jest, że do Czytelni tej należało w ostatnich czasach tylko paru Niemców, — resztę członków stanowili żydzi. Najlepszy to dowód, ilu i jakich reprezentantów liczy u nas niemiecka narodowość. *„Bukowina bleibt jedoch immer ein echt deutsches Herzogthum!"* (*Gaz. Lw.*)

* **Karol la Roche**, artysta dramatyczny teatru w Burgu, o którego zgonie doniósł wczoraj telegram, urodził się w Berlinie 14 października 1794 r. Ojciec jego urzędnik królewski, w świetnych żyjący stosunkach, stracił wypadkiem połowę majątku i wtedy młody La Roche postanowił za radą ówczesnego dyrektora teatru berlińskiego Ifflanda obrać karjerę teatralną. W d. 10. czerwca 1811 wystąpił on w Dreźnie z dobrym skutkiem na scenie, zkąd udał się do Gdańska, i tam posiadając dźwięczny głos basowy, należał w pierwszych latach swego zawodu do opery jako śpiewak. Następnie objął on dyrekcję niemieckiego teatru lwowskiego. — W wycieczce do Warszawy o mało że

---

dłonią troskliwej matki rozganiając zmarszczki szpecące nam czoła. Et! co tam — przeprośmy się! Dawniejsze czasy były jak wiadomo o wiele lepsze od dzisiejszych, na które każdy narzeka, a czy dawniej słyszał kto o jakichś kolejach, cóż dopiero mówić o ich decentralizacji? Nie było tych wszystkich modnych fanaberyj a było dobrze. Albo też i wódka? Cóż w tem znowu tak doskonałego, żebyśmy serdeczne stosunki zrywać mieli. Upijanie się ma już wprawdzie większą historyczną przeszłość od jeżdżenia kolejami, ale nie czytałem nigdzie aby ten eliksir życia zasłużył się choć o szczyptę więcej w cywilizacji ludzkości aniżeli delegacje wobec nas, a jest to zasługa równa okrągłemu zeru i nie może być wcale użytą w rachubie. Dla takich więc błahych powodów mielibyśmy gwałcić przyjaźń, to najszczytniejsze uczucie, i to czyją jeszcze? hr. Taaffego, którego łaskawe względy tylko zaszczyt nam przynosić mogą! Nie — tysiąc kroć — nie. Byłby to zgrzyt szkła wmieszany do czystych, klasycznych Mayerbeerowskich akordów, któremi w chwili obecnej oddychamy, upajamy i znieczulamy się na wszelkie przedmioty, z więcej realnej ulepione gliny. Lwów cały jest obecnie jedną melodją a śpiewacy i śpiewaczki, soprany, tenory i basy stąpają sobie po nagniotkach.

Propozycja, wyszła niedawno z obozu niemieckiego, abyśmy zerwali sojusz z Czechami, wynieśli się z wiedeńskiej Rady państwa i żyli swobodnie w Galicji, posełając od czasu do czasu zaliczkę podatkową miastu macierzyńskiemu, rozbiła się teraz na drobne szczerby, bo pobratymczy tenor p. Fr. Broulik rozniecił z dawniejszych jeszcze Bachowskich czasów drzemiącą na dnie serc naszych iskrę polsko-czeskiej przyjaźni. Sztuka ma wielkie, kapłańskie przeznaczenie. Zastanawiając się nad tem, w jaki sposób dawniejsze poswarki między ludami z nad Pełtwy i z nad Wisły z jednej, a z nad Weltawy i z nad Łaby z drugiej strony, w gołębie gruchanie z czasem się zmieniły, doszedłem do przekonania, że rózczką czarodziejską uspokajającą na podobieństwo trójzęba Neptuna, burzliwe wody narodowych antypatyj — była ni mniej ni więcej tylko krasna holka, która brała do ręki bosko brzmiącą arfę, szła natchniona apostolskiemi popędy w kraje dalekie i przebierała po strunach różowemi paluszkami wydobywając z nich słodkie melodje stanowiące z czułym tekstem: „O czerwenem piwie i czeskich kołaczach" — kompletne dzieło pojednania. Tak to więc pomału młodzieńcy, którzy się zachwycali złotowłosą Pepi, wyrośli na mężów stanu, a ci głosili, że Pepi zasługuje na miłość a bracia jej na przyjaźń, i stało się, że skoro zobaczymy tu u nas jakiego Czecha, to cieszymy się i ledwie go nie udusimy w uścisku, a jeżeli Czech ten śpiewa i to w dodatku śpiewa dobrze a kinkiety teatralne nie pozwalają zbliżać się do niego bez niebezpieczeństwa wzniecenia pożaru — to bijemy brawo aż pękają rękawiczki i wołamy „na zdar"; można pojąć jak entuzjazmowało się wszystko p. Broulikiem, kiedy śpiewak ten dostał wieniec laurowy z napisem: „Broulikowi Byk z żoną", pochodzący od znanego w naszym grodzie mecenasa prawa i sztuki.

Czy p. Broulik jest znakomitym spiewakiem? Na to nie umiem odpowiedzieć — wiem tylko tyle że głos jego jest rodzajem dobrze napełnionej kasy wertheimowskiej a każde *cis* przedstawia większą wartość od jednej akcji Banku rustykalnego. Broulik wypuszcza z gardła spiewające banknoty. Należy to rozumieć w ten sposób, że śpiewak sam wydobywa tylko tony, które w połączeniu z obcemi banknotami dają taką fenomenalną, artystyczną monetę. Przyznając się do mizernego uposażenia mego zmysłu krytyczno muzykalnego, muszę się zastrzedz że umiem z należną attencją ocenić piękne strony sopranów i mezza-sopranów, zwłaszcza jeżeli te obrały sobie wytworne pod względem optycznym siedlisko. Dlatego też powiem państwu, iż panna Rossini wywiera na mnie stokroć większe wrażenie, tak jak p. Broulik wywiera je na naszej płci pięknej, u której zmysł muzykalny jest również bardzo jednostronnie rozwinięty. Ocena głosu p. Broulika brzmi w ustach naszych cór Ewy w ten prawie sposób: Oh! Ah! etc. Broulik jest kokietką, kokietką w ciele męzkiem. Żałnję że dopiero dzisiaj, a więc już poniewczasie, mogę zabrać głos w tej sprawie, tuszę bowiem, iż wtedy żadna matka, dbająca o nienaruszalność serduszka sentymentalnej córeczki, nie pokazałaby jej tego niebezpiecznego człowieka.

Lecz baczność na przyszłość ojcowie, matki a może i — mężowie. *Caveant consules!*

Jak powiedziałem, jesteśmy wszyscy muzyką upojeni, nikomu jednak nie zawróciła ona głowy w tym stopniu jak naszemu Elinowi. Ten rozczulił się tak dalece, iż postanowił odbyć spowiedź publiczną i drukuje na gwałt, jaki to on dawniej był niemądry, jak uczył się, studjował, weryfikował wszystkie swoje poglądy i zasady, nie dopuszczając ich do petryfikacji (Termin ten nieużywany tak często w tromtadratycznych pismach, zachwycił imponującą tajemniczością falangę hrabiów i zmusił ich do głębszego nad tem słowem rozmyślania. Długo rozmyśliwano cozacz to słowo, aż jeden rozwiązał zagadkę. Nie zrażając się trudnościami etymologicznemi hrabia ów wyjaśnił, że petryfikacja znaczy prawie tyle co: „bery Petre na rozum." Może to wyjaśnienie prawdziwe — tembardziej, iż elastyczny Elin różni się od petryfikacji jak niebo od ziemi. W interesie własnym Elina radzę mu, aby słowami takiemi nigdy nie wojował i miał w pamięci bardzo znane francuskie przysłowie: *On ne parle pas de corde dans la maison d'un pendu.*

Będąc prenumeratorem *Kurjera Lw.* miałbym prawo zapytać Elina, zkąd przychodzę właściwie do tego, aby zajmował mnie sprawami czysto prywatnej natury? Zanadto wielkie mam wyobrażenie o jego zdolnościach umysłowych, iżbym miał wierzyć, że wszystko to, o czem on w listach do przyjaciela prawi, jest powiedziane naserjo. Jest to rzecz czysto prywatna między Elinem a jakimś potężnym i wielkim mecenasem, który radby się przekonać, czy Elin mógłby stanąć na czele pisma, prowadzącego ludzkość do ogłupienia.

Niedługo ma się ukazać w *Czasie* korespondencja, z której wyczytamy kto to był owym profesorem, przed którym Elin z takim postępem egzamin składał. Nie wierzę pogłoskom, donoszącym o zaangażowaniu Elina do *Gazety Lwowskiej*; redaktor jej nie podpisałby się na programie przez Elina postawionym, a zresztą *Gazeta* jest w każdym razie pismem poważnem, nie zaś cyrkiem stworzonym do popisów ekwilibrystycznych. Byłbym zanadto stronniczym, gdybym chciał iść z nieprzyjaciółmi Elina i zarzucać mu niekonsekwencję. Konsekwencja jest pojęciem bardzo rozciągłem i zdoła pomieścić w sobie nawet i taki programik, który dąży do stworzenia sobie świetnego doczesnego żywota, gdy nie uda się na drodze radykalizmu to na drodze choćby najwstecznieszego konserwatyzmu. Cel jest zawsze jeden i ten sam, więc jest i konsekwencja! Akt podobnej twórczości potrzebuje! właśnie tej konsekwencji elastycznej, która cechowała wszystkie czyny Elina i dlatego powtarzam: Elin był konsekwentnym.

Miałbym się mylić? W takim razie byłoby jeszcze gorzej, bo wówczas „Listy do przyjaciela" musiałyby powędrować do gabinetu dr. Edwarda Sawickiego, ten zaś doszedłby po bliższem zbadaniu sprawy do wniosku, iż ma przed sobą pracę człowieka, cierpiącego na obłęd wielkości.

Wszystko co się dotąd u nas działo — jest zbrodnią, bezmyślnością! Zjawia się mąż, który wgląda w nasze życie, który weryfikuje nasze stosunki i po rocznej pracy, poświęconej przeważnie notowaniu obiadów i toalet, i pisywaniu „michałków" i wyprawianiu bezmyślnych skoków — ogłasza się Mesjaszem i zbawcą ludzkości.

Dla czytelnika, nieznającego bliżej stosunków tutejszych, mogą się wydać argumentacje *Elina* — naturalnemi; może się on domyślać, iż *Elin* ów spadł z księżyca i objął od razu redakcję *Kurjera*, kto jednak wie o tem, iż autor „Listów" przez długie czasy oddawał się publicystyce — ten musi się zapytać: Człowieku, cóż przez tak długie czasy robiłeś? czy spałeś? czy też dopiero na posadzie redaktorskiej zacząłeś się uczyć myśleć. W tym razie byłaby to niesumienność, bo pędrak dziennikarski pracuje najpierw jako terminator i już z wyrobionemi pojęciami staje na czele dziennika.

Dziennik jest jakoby stróżem swego prenumeratora. On płaci mu za to, by zastępował wszystkie jego interesa żywotne, któremi zajmować się nie chce, nie umie lub też nie może, a jak w książce służbowej stróża, wymienione są jego zasady etyczne, odnoszące się szczególnie do rozwoju pojęcia własności; tak samo ma dziennik swoją książkę kwalifikacyjną czyli tak zwany program, któremu powinien być wiernym z prostego poczucia wziętych na się obowiązków.

„Jeżeli młodzieniec do lat 20 i paru nie jest rewolucjonistą, źle tuszę o jego sercu, lecz jeżeli po latach 30 jest jeszcze rewolucjonistą, źle tuszę o jego rozumie" — powiada *Elin.* Po zbadaniu biografii *Elina* dowiedziałem się, iż mąż ten dawno już przekroczył trzydziestkę a jeżeli w tym wieku potrafił rzucić „bombę w postaci artykułu „do buntu" — to pokazuje się, że był w fatalnych potrzydziestkowych latach rewolucjonistą.

Jak się zaś *Elin* wyraża, każdy rewolicjonista jest hebesem — a więc.. Dla p. Lama, który po długiej słabości zaczyna się rozglądać po świecie, będzie *Kurjer* w nowej swej postaci prawdziwą niespodzianką. Nie jest on już dawniejszym „wierzgającym" rumakiem; z bystrego konika zmienił się w krótkim czasie w stworzenie, pokrewne wprawdzie koniowi, lecz w świecie sportu mniej szanowane i liczące do najznakomitszych swych czynów usługę, którą niegdyś wyświadczyło Panu Jezusowi, przeprawiając Go na swym grzbiecie do Egiptu.

Michał Gr.

nie rozstał się na zawsze ze sceną, zamierzając przyjąć ofiarowaną sobie rangę w ówczesnej armii polskiej, kiedy w r. 1819 powołano go do Królewca, gdzie pojechał i bawił do r. 1822, występując w owym czasie jako gość w Lipsku z bardzo już świetnem powodzeniem. W roku tym został zaangażowany do teatru w Weimarze, gdzie bywał częstym gościem w domu Goethego i z jego rad korzystał. Z Weimaru robił La Roche kilka artystycznych wycieczek do Hanoweru, Hamburga, Królewca, Gdańska, Drezna, aż przybywszy w r. 1832 do Wiednia na gościnne role, tak korzystne wywarł grą swoją wrażenie, że go pod świetnemi warunkami zaangażowano na stałe. Odtąd stał się La Roche jedną z największych ozdób teatru Burgowego, w którym występował nieledwie aż do ostatnich czasów. La Roche posiadał kilka orderów, między innemi order żelaznej korony.

— **Samobójstwo.** W nocy z soboty na niedzielę przybył do Czerniowiec pociągiem suczawskim adjunkt sądowy z Seretu, Apolinary Kasprzycki. Rano przed godz. 7. portjer hotelu, w którym przybyły zamieszkał, usłyszał wystrzał z pokojów gościnnych, a wbiegłszy na górę, zastał pana Kasprzyckiego na ziemi bez życia. Kula przeszyła mu prawą skroń. Zmarły zostawił dwa listy do braci, z których okazuje się, że powodem rozpaczliwego czynu była melancholja.

Ś. p. Kasprzycki był jednym z najmłodszych adjunktów w kraju naszym, liczył bowiem zaledwie 43 lat życia, w kołach zaś sądowych uważany był za jednego z najzdolniejszych urzędników. Prawość charakteru i wrodzona serdeczność jednały dlań każdego, kto go poznał. Należał on do tych rzadkich ludzi, którzy mogli o sobie powiedzieć, że nie mają nieprzyjaciół. (*Gaz. Pol.*)

* **Dla sparaliżowanego rymarza** przy ulicy Źródlanej: A J. 1 złr., p. Józef Zawadzki 2 złr., Marja Z. ze Sądowej Wiszni 1, z ul. Pańskiej 1, 9, 5 złr.

Muzeum nakładu nar. im. Ossolińskich otwarte **codziennie** — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 8.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** w sobotę: św. Longina męcz.; — św. Ewtropia męcz.

* **Wiadomości policyjne** z d. 13. marca b. r. Skradziono p. J. Eskreis z zamkniętej szafarki trzy kwart gęsiego smalcu, kilka słoików konfitur, i flaszkę soku malinowego, p. G. R. pod l. 10 ul. Kurnicka trzy szynki w ropie namoczone, p. M. M. pod l. 20 ul. Jagiellońska z piwnicy 9 flaszek koniaku i 5 flaszek wina war. 30 zł., p. M. B. I. pod l. 2 na Rzeszów 27 łokci zielonego dywanu w różowe paski, suknienny siwy płaszcz z siwą flanelową podszewką, z napisem pod kołnierzem firmy krawiec Lewicki, i kalosze męskie, wart. 46 zł., p. S. s. k. porucznikowi z zamkniętego pokoju zapomocą wytrycha, srebrny remontoir.

Zgubiono złoty pierścionek d. 3. b. m. na tut. dworcu kolei K. L. z niebieskim kamykiem znaczony L. S. lub R. 18. 2. 1883.

Znaleziono w ogrodzie kolei Czerniow. duże drewniane pudło z damskiemi używanemi kapeluszami, parasol bawełniany czarny, 6. grudnia z. r. zapomniany przez podróżującego dyliżansem z Złoczowa do Rawy, książkę służbową Petronelli Wierzbińskiej z Gródka, pularez z kwotą 1 złr. 59 ct. w rynku.

— **Sokal** d. 8. marca. Ponieważ już prawie ostatnie sprawozdania z balów i wieczorków dawanych na cele dobroczynne pojawiły się w dziennikach, a z naszego miasta dotąd daremnie takiego sprawozdania wyglądamy, przeto niechcąc, by Sokal stracił [illegible], donosimy, iż dnia 23. lutego odbył się tutaj w salach kasynowych bal na dochód szkoły przemysłowej, czy rzeźbiarskiej, którego urządzeniem zajął się komitet specjalny. Sala główna była cała udekorowana dywanami, festonami, z firanek [illegible] i różowej organtyny, na których rzucane były duże bukiety, a 9 zwierciadeł na ścianach i rzęsiste oświetlenie sprawiły niezwykły efekt. Druga sala była udekorowana wiórami białemi i czerwonemi, dostarczonemi zapewne przez warsztaty stolarskie szkoły rzeźbiarskiej, co wcale nie źle wyglądało i sprawiało efekt niezwykły. Również [illegible] i garderoba damska były obficie w dywany i firanki zaopatrzone, a gdy dodamy, że muzyka z Żółkwi sprowadzona, [illegible] wcale dobrze ze swego zadania się wywiązywała, więc też nic dziwnego, że zabawa była ochocza i przeciągnęła się do 6. godziny rano. Zebranie było [illegible] dość liczne, bo do kadryla stawało 18 par. Jedynym dyssonansem w tej harmonji był nieszczęśliwy pomysł jednego komitetowego, iż zarządził strzelanie z moździerzy, ustawionych w samym rynku i w bliskości szpitala powiatowego, które to strzelanie miało być pożegnalnemi salwami dla gości z balu odjeżdżających około wpół do 6. rano, czem tak chorzy w szpitalu, jakoteż spokojni mieszkańcy Sokala, o tej porze jeszcze we śnie pogrążeni, niemile zaalarmowani zostali. Ciekawiśmy sprawozdania komitetu, a szczególnie jego części finansowej.

— **Przemyśl**, w marcu. W magistracie tutejszym w więzieniach miejskich przedstawia się obraz następujący: W niewielkiej, wilgotnej, nie opalonej izbie, leży na gołej ziemi i na gołych pryczach kilkudziesięciu nędzarzy. Robactwo toczy żywcem tych biedaków, którzy nie dostając żadnego pożywienia, otrzymują codziennie za nie 10 c. Rzecz prosta, że o ciepłem pożywieniu, mowy być nie może. W krótkim czasie około dwudziestu z tych nieszczęśliwych dostało tyfusu i prawie wszyscy śmiercią przypłacili te męczarnie, na które byli w areszcie miejskim skazani.

By dać przykład opowiemy parę faktów:

Przed 6 miesiącami aresztowała tutejsza policja miejska Karola Schmida, byłego nauczyciela wraz z żoną Karoliną i 11-letnią córką Emilią. Że nie można było na razie odszukać przynależności tej nieszczęśliwej rodziny, trzymano wszystko troje w miejskim areszcie. Karol Schmid z głodu i zimna rozchorował się i leży już po raz trzeci w szpitalu. Żona jego dostała będąc w areszcie głodowego tyfusu i umarła w szpitalu, a jedenastoletnia sierota, skazaną jest do dziś dnia na te męczarnie w areszcie. Drugi wypadek zdarzył się również niedawno. [illegible] jeden kozak z wojska moskiewskiego do Galicji. Policja miasta Przemyśla aresztowała go. W więzieniu biedak skutkiem zimna i głodu rozchorował się i [illegible] w szpitalu. Błaga on i prosi by go Moskwie wydano, woli on wrócić do [illegible] i Sybir, woli być przykuty do taczek w kopalniach Uralu, byle tylko nie wracać do miejskiego więzienia w Przemyślu. Ten nieszczęśliwy nazywa się Jan Ros. [illegible] jest krajem cywilizowanym, gdzie ludzie po ludzku winni być traktowani. Czyż więc do tego doszło, żeśmy w barbarzyństwie Moskwę przewyższyli?!

Równie ciekawe są tutejsze stosunki szpitalne, i prawdziwie dziwną jest rzeczą, jak [illegible] reprezentacja miasta te sprawy traktuje. [illegible] Tak niedawno umarł ostatni rządca, pensjonowany kapitan, który wprawdzie mógł być bardzo dzielnym kapitanem, ale wcale nieodpowiednim rządcą szpitala, bo prawdziwie, chorzy tak mu na sercu leżeli, jak władzy miejskiej aresztanci i męczeni tam nędzarze.

Otóż umarł a już fama głosi, że świetny magistrat ma [illegible], które na tę posadę [illegible]. „Ty bedziesz trubacz a ty czynownyk", mawiała Katarzyna, mianując dygnitarzy wedle kaprysu i humoru, bez względu na zdatność i zdolności. [illegible] magistrat, który aresztami swemi daje niezbite dowody powinowactwa z barbarzyństwem carskiem, równie i w wyborze rządcy szpitalnego, nie ustąpi owej carycy.

Może opinia publiczna wpłynie korzystnie i zmieni te stosunki?!

— **W Brzeżanach** odbył się dnia 23. lutego bal [illegible], który przyniósł czystego dochodu 151 złr. Za ten hojny zasiłek [illegible] Wydział składa niniejszem serdeczne podziękowanie, przedewszystkiem łaskawym paniom, które bal ten [illegible] protekcję, komitetowi urządzającemu i w ogóle wszystkim, [illegible] tak pięknego na nasze stosunki rezultatu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 14. marca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 2 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 89 klgr.)

Zboże za 100 kilogramów: pszenica gotowa od 9.15 do 10.—, terminowa od —.— do —.— zł., żyto gotowe od 7.05 do 7.35 zł., terminowe od —.— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 7.55 do 7.95 zł., pastewny od 6.70 do 6.75 zł., owies od 6.25 do 6.55 zł., — hreczka od 6.55 do 6.85 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.10 do 6.30 zł., kukurudza nowa od 6.— do 6.20 zł., — groch od —.— do —.— zł., — jagły od —.— do —.— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 7.75 do 9.50 zł., groch pastewny od 6.75 do 7.50 zł., soczewica od —.— do —.— zł., — fasola od 7.50 do 13. zł., bobik od —.— do —.— zł., — wyka od 5.50 do 6.— zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 55 do 63 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— do —.— zł., — tymotka od —.— do —.— zł., — anyż mos. od —.— do —.— zł., — anyż [illegible] od 40 do 46.— zł., — kminek od 26.— do 27. zł.

Nasiona oleiste za 100 kilogram.: rzepak zimowy od 15.— do 15.50 zł., — rzepak letni od —.— do —.— zł., — rzepik zimowy od —.— do —.— zł., — rzepik letni od —.— do —.— zł., — rzepik jesienny od —.— do —.— zł., — nasienie lniane od 10.25 do 10.50 zł., — nasienie konopne od —.— do —.— zł.

Chmiel za 100 kilogr.: od — do — zł.

Wełna za 100 kilogr.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogram.: surowa od 18.— do 19.— zł., salonowa od 22.— do 23.— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 33.— do 33.50 zł. Terminowy na listopad-maj od 33.50 do 33.75 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą do *Pol. Corr.*, że Tołstoj w skutek tego, iż w ostatnich czasach tak reprezentacje wielkich miast, jak i ziemstwa zajmowały się sprawami konstytucyjnemi i działalności swej nadawały polityczną cechę, rozesłał okólnik do gubernatorów, aby przewodniczących tych ciał osobiście do odpowiedzialności pociągali.

* * *

Romanul w ostatnim numerze sygnalizuje pojawienie się rumuńsko-serbsko-bułgarskiego manifestu federacyjnego, który ma proklamować federację drobnych państw naddunajskich. Myśl takiej federacji z hasłem: „Dunaj dla narodów naddunajskich" była w swoim czasie środkiem agitacyjnym przeciw zamiarom Austrji. Jeżeli znowu z takiem hasłem wystąpią, to łatwo pojąć gdzie jest źródło całej roboty.

* * *

Wiedeń d. 13. marca. Posiedzenie Izby posłów. Minister handlu przedkłada projekt ustawy w sprawie uznania warunków budowy kolei lokalnych. Przewodniczący komisji przemysłowej p. Zallinger oświadczył na zapytanie Schönerera, że [illegible] zabezpieczenie robotników na przypadek kalectwa przydzielono sprawozdawcy, który z referatem jest już gotów. W dalszym ciągu ogólnej rozprawy budżetowej wykazywał jeneralny sprawozdawca Clam-Martinitz faktyczne zmniejszenie się deficytu administracyjnego w ostatnich czterech latach i znaczne zwiększenie dochodów z podatków pośrednich, co jest pocieszającym objawem polepszenia się stosunków konsumcyjnych. Po kilku sprostowaniach pp. Krausa, Adamka, Plenera i ministra skarbu, uchwalono znaczną większością głosów przystąpić do rozprawy szczegółowej nad budżetem.

Wiedeń d. 13. marca. W końcu dzisiejszej ogólnej rozprawy budżetowej wykazywał Clam-Martinic, że wytykanego większości federalizmu rozkładczego nigdzie nawet najdrobniejszego śladu niema. Centralizacja we władzach sięga obecnie nawet dalej niż być powinno. Wotujemy budżet ponieważ ufamy, że jesteśmy na dobrej drodze, i musimy iść dalej z pracą i wytrwałością, aby zapięty cel osiągnąć. P. Carneremu mogę powiedzieć, że w piersiach członków większości biją serca prawdziwie austrjackie. Mowcy z wielu stron gratulowano.

W rozprawie budżetowej przyjęto bez dyskusji pozycje: dwór cesarski, przyboczna kancelarja cesarska, Rada państwa, trybunał państwowy, Rada ministrów, kwota na wydatki wspólne.

P. Schönerer wniósł przy pozycji „Rada państwa", aby dyety posłów z poza Wiednia na 8 złr., mieszkających we Wiedniu na 4 złr. zniżono, a będącym posłami ministrom żadnych dyet poselskich nie płacono. — Na życzenie Wuceticza, aby *Pozorowi* zagrzebskiemu przywrócono debit pocztowy, Taaffe odparł, że wobec postępowania tego pisma trudno aby to być mogło. Co do szczególnego postępowania redaktora urzędowej *Laibacher Ztg.*, na które uskarżał się centralista Hellsberg, oświadczył Taaffe, że śledztwo już wytoczono, i że ściśle dopilnuje, aby było skrupulatnie przeprowadzone. Fundusz dyspozycyjny uchwalono bez dyskusji.

Budapeszt d. 13. marca. Posiedzenie Izby posłów. Na interpelację Helfiego (ze skrajnej lewicy) odpowiada minister-prezydent Tisza: Nie zaszedł żaden wypadek, któryby w czemkolwiek alterował przymierze austro-niemieckie, zawarte celem zachowania i ochrony traktatów i pokoju. Zbliżenie się innych mocarstw do tego przymierza, nie alteruje go a więc i nie wciskając się klinem między sojuszników, jest z jednej strony sukcesem tego przymierza, z drugiej zaś nową rękojmią dalszego trwania pokoju. Wszelkie sięgające dalej doniesienia, jakoby powodowana miała pokojem Moskwa do przyjaźniejszych stosunków przedewszystkiem z Niemcami ale też i z Austro-Węgrami dążyła, są z palca wyssane. Dalsze zbliżenia potęgują tylko rękojmie pokoju.

Na interpelację Eötvösa w sprawie wydalania anarchistów, odpowiada Tisza: Zarzut, jakoby wydalanie zwracało się przeciw [illegible] rządu, jest niesłuszny. Rząd postępował przeciw anarchistom ściśle według ustaw. Skrytobójca pozostanie pospolitym mordercą, choćby morderstwo uważał za [illegible] polityczny. Dotąd jednak wydalono tylko sześć indywiduów, niebezpiecznych dla ogółu a także i [illegible] wydalonych jako anarchistów. Tisza odczytuje następnie z organu anarchistycznego *Freiheit*, *Zukunft* i *Radical* dla wyświecenia celów i pojęć tych indywiduów, i powiada, że nie wierzy, aby ktoś miał co przeciw temu, że się przeciw takim ludziom postępuje. [illegible] Obie odpowiedzi Tiszy przyjęto do wiadomości.

Wiedeń d. 14. marca. Proces Hugona Schenka. Przed południem załatwiono sprawę [illegible] morderstwa na obu Timalówkach [illegible] z Karolem Schenkiem trzymał Timalównę, gdy Hugon szyzlykiem gardło jej przerzynał. Hugon Schenk zowie Schlossarka kłamcą, poczem Schlossarek donosi, że Hugon zamierzał także jedną kobietę w wagonie zamordować, naftą polać i zapalić. Hugon Schenk przyznaje, że jest twórcą planu obrabowania pośpiesznego pociągu.

Kair d. 14. marca. Graham rozbił obóz około źródeł Tamai na miejscu gdzie był obóz Osmana Digmy. Powstańcy walczyli nader zaciekle. Walka była bardziej gorącą, niż pod El-Teb. Straty nieprzyjaciół jeszcze nieznane.

Rzym d. 14. marca. Sella umarł o północy.

Londyn d. 14. marca. Stan Gladstona pogorszył się, ale nie budzi obaw. Gladstone przez kilka dni nie będzie mógł bywać na posiedzeniach parlamentu. W Izbie niższej Hartington odczytał sprawozdanie Gordona. Telegraf z Chartum na nowo połączony. Dzienniki podając szczegóły o bitwie konstatują, że walka była nadzwyczaj zacięta, a Arabów prawie wszystkich wyciąć musiano. Krążą pogłoski, że Graham wysłał dwa pułki konnicy do Sinkatu, aby odciąć powstańcom odwrót i uratować kobiety i dzieci.

Waszyngton d. 13. marca. Prokurator jeneralny na prośbę prezydenta Artura rozesłał cyrkularz do prokuratorów dystryktowych i marszałków, w którym pisze: krążą pogłoski, że pewne osoby popierają haniebne zbrodnie przy wysadzaniu okrętami materjałów wybuchowych. Nie ma żadnego dowodu, że jest tak istotnie i dlatego proszę urzędników, aby nie padł ani cień podejrzenia, że się cierpi podobne zbrodnie, wszystko jedno, czy są one wymierzone przeciw swoim, czy przeciw cudzoziemcom, a choćby były zupełnie nieusprawiedliwione. Cyrkularz zwraca uwagę prokuratorów i marszałków na przepisy dotyczące eksportu okrętami i kary, jakie naznaczone są na przestępców tych przepisów. W końcu daje instrukcje, aby przestępcom tym zapobiegano, a winnych pociągano do odpowiedzialności.

Rzym d. 13. marca. Pogłoski dziennikarskie o dymisji gabinetu są zupełnie bezpodstawne.

Suakim d. 13. marca. Bitwa z Osmanem Digma trwała pół godziny. Zwycięstwo Anglików zupełne. Anglicy stracili dwóch zabitych.

Londyn d. 13. marca. Graham donosi w depeszy do ministerstwa wojny: Obóz nieprzyjacielski zajęty został po uporczywej walce. Anglicy stracili 70 zabitych i przeszło 100 rannych.

Hanoi d. 13. marca (wieczór). Kolumna jen. Negriera zajęła wczoraj wieczór Bac-Ninh. Chińczycy zdemoralizowani przez to, że ich Francuzi obeszli, opuścili wszystkie pozycje i cofnęli się do [illegible]. Straty nieprzyjaciół są znaczne. Francuzi stracili 70 rannych. W Bac Ninh znaleziono baterję Kruppa i zapas amunicji.

Nowy Jork d. 13. marca. Jak donoszą z Lynchburga (Wirginia) w kopalniach węgla koło Pocahontas nastąpiła eksplozja. Zginęło około 100 robotników.

Berlin d. 13. marca. Bismark przed rozpoczęciem porządku dziennego zabrał głos, aby usprawiedliwić swoje postępowanie w sprawie Laskera. Wyjaśniwszy, że dobre stosunki Niemiec ze Stanami Zjednoczonemi były dobre od czasu Fryderyka w. oświadczył, że nie mógł przedłożyć rezolucji, ponieważ wyrażone jest w niej przekonanie, że działalność Laskera była dla Niemiec nader pożyteczną. Ustęp ten wymierzony jest przeciw polityce Bismarka, prowadzonej w imieniu cesarza. Nie można żądać od kanclerza, aby się sprzągł do tryumfalnego wozu opozycji, a takby to, gdyby przedłożył parlamentowi akt ze swojem *visum*, zawierający potępienie cesarskiej polityki. Bismark zakończył: [illegible] dobrych stosunków z Unią pozostają te same, a postępowanie moje było umotywowane nadużyciem wotum Izby reprezentantów.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W piątek dnia 14. marca 1884.

Po raz pierwszy:

FORMOZA

Tragedja w 4 aktach z francuskiego przez Augusta Vacquerie — przekład Karola Brzozowskiego.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjechali d. 14. marca 1884.

Hotel [illegible]: K. br. Samen z Jałowy, J. Pleńczykowski z Tarnopola, K. Matczyński z Podhajczyk, br. T. Battler z Budapesztu, J. Koczyński z Budapesztu, E. K. Cellman z Darmstadtu.

Hotel EUROPEJSKI: H. Grünsteen z Wiednia, M. Schermesser z Moskwy, H. Wohl z Warszawy, H. Goldstand z Warszawy, J. Klein z Niemiec.

Hotel ANGIELSKI: Dr. J. z Dublan, S. Lewin z Stawisk, H. Koethe z Lubieniec, W. Gajewski z Moskwy, W. Wołodźkiewicz z Brzozdowic.

Hotel LANGA: J. Zabek z Wiednia, H. Nehab z Wiednia, J. Scherr z Brodów.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 9 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Lwów. Z Izby handlowej, 14. marca 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.		298	50	301	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.		173	—	176	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.		297	—	302	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a		250	—	255	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.		99	50	100	50
„ „ „ 4 „ „		90	25	91	25
„ „ „ 5 „ okres.		99	50	100	50
„ „ „ 4 „ „		86	50	87	50
Banku hyp. galic. 6 „ „		101	25	102	25
„ „ „ 5 „ „		97	40	98	40
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm		100	25	101	25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.		—	—	—	—
„ „ „ „ „ 5 „		—	—	—	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—

4. Oblig. za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	99	70	100	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	—	91	—

5. Losy.

Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.60	5.70
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9.57	9.67
Półimperjał rosyjski	9.86	9.96
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.19¾	1.21¾
100 marek niemieckich	58.85	59.70
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń, dnia 14. marca 1884.
godzina 1 minut 45 popołudniu.

Alpiny.	66.50	Węg. akcje kr.	327.—
Anglo-austr.	116.50	Unionsbank.	113.20
Kolej Kr. Lud.	299.25	Nordbahn	270 —
Kolej Połud.	144.60	Kolej Alföld.	173.50
Kolej państw.	317.25	Kolej lw.-czern	174.—
Węg. Nordstb	156.71	Wied. Comunal	127 40
Węg. obl. p. zł.	100.—	Elbetal	198.25
Węg. cis losy r.	114.25	Losy tureckie	19 80
Renta. węg. 4%	91.67	Bankverein	109.70
Rso rubel. pap.	1.21¼	Losy węgier.	116 80
Galic. indemn.	100.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń, dnia 14. marca
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	324.10	Anglo-austrj.	117.—
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej południ.	144 80
Unionsbank	113.20	Napoleondor	9.61½
Rossyj. bankn.	1.21¼	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 13. marca
godzina 5 minut 32 po południu.

Rosyjsk. bankn.	203.90	Akcje kredyt.	558.—
Lombardy	248.50	Galicjskie	126.10
Poż. wschod.	59.70	Austr. bank.	168.75

Dr. Jasińskiego
PRZEWODNIK
do
uzdrowisk

jako to: klimatycznych, wodoleczniczych, zdrojowisk, kąpieli rzecznych, morskich i t. d. rozbiera krytycznie działanie wszelkich uzdrowisk i wymienia kwalifikujące się do nich choroby; dalej przechodzi sposoby leczenia wodą, traktuje oraz o łaźni rzymsko-irlandzkiej, o kąpielach borowinowych, iglicowych, piaskowych i t. p. nareszcie o leczeniu mlekiem, żętycą, kumysem i winogronami. — Do nabycia w księgarni p. Milikowskiego we Lwowie. 1724 1—?

Cena **1 złr.**

NAUKI kroju damskiego

ułatwionym sposobem według **najnowszego systemu francuskiego**, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 zł.

Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej", lub ulica **Sykstuska Nr. 14.** I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

Powszechne ręczne SIEWNIKI
do koniczyny i zboża.



około 6 metr. szerokości rzutu, 3 morgi na godzinę jednostajnie, przy największej oszczędności zboża. Daje się użyć do siewu wszelkiego gatunku zboża i nasion, szczególnie koniczyny. Wraz ze skrzynką i przyrządem do oleju 22 zł. Świetne świadectwa mamy: Książęcy inspektorat dóbr Pankowa, baronowska dyrekcja dóbr Bystrzyca, barona Edelsheima urząd leśniczy i gospodarczy Brzozowicza, zarząd domen Sauzenstein, dzierżawa dóbr Weissenegg itp. Fabryczny skład maszyn rolniczych i sprzętów i specjalności gospod. Land- und Forstw. Verkehrs-Bureau we Wiedniu III. Ungargasse 59 (w własnym domu.)

Stacja doświadczalna we własnej posiadłości. 1142 1—6

M. Heydenreich,
14, ul. Jagiellońska, we Lwowie.

Dwa dyplomy honorowe i medal państwowy.

Czyniąc zadość licznym naleganiom publiczności, otwieram z dniem 1 marca b. r., przy fabryce mojej, sprzedaż detaliczną wyrobów moich **po cenach fabrycznych.** 1625 1—?

Wyroby moje, znacznie lepsze od wyrobów czeskich i nawet saskich, znalazły już uznanie Szanownej Publiczności. Staraniem mojem będzie usprawiedliwić w zupełności położone we mnie zaufanie.



Maszyna ta, lepiej daleko od maszyny systemu Lamba nadaje się do wyrobów pończoszkowych. Sumiennie polecić ją mogę dla domowego przemysłu.

M. Heydenreich.

Polecam Szanownym Pp. właścicielom dóbr ziemskich, kupcom i dostawcom, na tutejszym dworcu kolejowym

Owies

na paszę i na nasienie po **najtańszych cenach.** — Dostawiam takowy na wszystkie dworce kolejowe w wypożyczonych workach. Referencje najlepsze. 1720 1—3

Józef Perlberger w Brodach.

Od r. 1849 istniejący
hurtowny handel
WIN
Wilhelma Adlera i Syna

w Werschetz, w Połud. Węgrzech, poleca swój obficie zaopatrzony skład wybornych południowo-węgierskich **win białych i czerwonych,** również **wino na żydowską wielkanoc** po najtańszych cenach. 1703 1—3

Dr. Hartmanna „Auxilium"

najlepiej utwierdzony środek leczniczy bez wstrzykiwania, przeciw **rzeczącce u mężczyzn** i dr. Hartmanna Auxilium przeciw **upławom u kobiet,** (czy to świeżo powstałe lub przedawnione), jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do konsultacji, uprawniającą, za 2 zł. 80 ct. do nabycia we wszystkich aptekach i w głównym składzie wysyłkowym w **W. Twerdego aptece,** Stadt, Kohlmarkt, 11, we **Wiedniu.** Tylko marką ochronną i kartą opatrzone auxilium skutkuje i jest prawdziwe.

Pan dr. Hartmann znany od wielu lat jako najlepszy specjalista, zamianowany został dyplomem z r. 1870 członkiem wied. fakultetu medycznego i ordynuje w swym zakładzie od 9—2 i od 4—6 w wypadkach syfilitycznych, wrzodowych, skórnych i płciowych u kobiet i przeciw osłabieniom według swej doświadczonej metody bez skutków złych, nie przeszkadzającą w zatrudnieniu. 1091 1—?

Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarjum mierne. Także listownie. **Wiedeń, Stadt, Seilergasse, nr. 11.**

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha, Fr. Jamrogiewicza apt. w Tarnopolu.



Bracia Langner
we Lwowie, ul. Halicka l. 16,
polecają najtaniej
wszelkie wyroby rękawicznicze
własnego wyrobu.
Bandaże rupturowe.
Pończochy elastyczne
na żyły kurczowe. 1736 1—?
Przybory do szermierki,
Kaftany, spodnie i prześcieradła jelenie itp

Styryjskie krajowe uzdrowisko
Rohitsch-Sauerbrunn

Niższa Styrja. Stacja kolei południowej **Pöltschach.**

Sławna szczawa, zawierająca sól glaubergską, kąpiele stalowe, kuracja zimną wodą, kuracja żętyczna. Głównie na uleczenie chorób organów trawienia. — Pyszny pobyt. — Pora kąpielowa od maja do października. — Prospekty i zamówienia na pomieszkania w dyrekcji. 1144 b 1—10

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem **15. marca b. r.** otwiera

„Nową szkołę kroju i szycia ubrań damskich"

z zastosowaniem całkiem nowej i najpraktyczniejszej metody, zdobytej długoletnią praktyką w zawodzie krawiectwa damskiego.

Zawiadamia również, że opuściło prasę drukarską wypracowane i wydane przez podpisanego dzieło (w językach polskim, niemieckim i francuskim pod tytułem: **„Nauka kroju i szycia ubrań damskich"** wraz **z zeszytem rysunkowym informacyjnym** (zawierającym 33 tablic, a 220 figur kroju).

Dziełko to wraz z zeszytem rysunkowym jest do nabycia w pomieszkaniu podpisanego wydawcy po cenie 5 złr.

Przybory do kroju ułatwiające rysunki za cenę 3 złr.

Lekcje z zastosowaniem metody w dziełku streszczonej, udziela przez 3 godziny dziennie za wynagrodzeniem miesięcznem 8 złr. od osoby, w własnem pomieszkaniu przed południem lub po południu.

Na żądanie udziela lekcje także w domach prywatnych za wynagrodzeniem 80 ct. za godzinę od osoby; 1 złr. 20 ct. od dwóch osób, zaś 1 złr. 50 ct. za udzielanie lekcji jednogodzinnej trzem osobom.

Tusząc, że Szanowna P. T. Publiczność jak dotychczas tak i nadal zaszczycać będzie względami i uznaniem firmę podpisanego, uprasza o przychylność i poparcie w obecnych jego usiłowaniach. 1729 1—?

Z głębokim szacunkiem i poważaniem

F. Góralski, krawiec damski i nauczyciel kroju pod **l. 25, ulica Wałowa.**

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprz. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie,

podaje do powszechnej wiadomości, że zapadłe a z dniem 31. grudnia 1883 r. nieprolongowane i niewykupione

zastawy w kasie zaliczkowej

mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.

dnia 7 i 8. kwietnia 1884,

o godz. ½10 przed południem w obec c. k. notarjusza przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu Banku hipotecznego pod nr. 15 plac Halicki (w lokalu na ten cel urządzonym w podwórzu na lewo). 1335 1—3

UWAGA. Tylko do dnia poprzedzającego licytację mogą być przeznaczone do sprzedaży zastawy wykupione lub odnośne zaliczki prolongowane.

Lwów, dnia 10. marca 1884.

Dyrekcja.

Ważne
dla cierpiących na gościec!
„Neuroxylin"

przyrządzony przez aptekarza **Juljusza Herbabny** we Wiedniu

Ekstrakt roślinny

dotąd nieprzewyższony w swej skuteczności przeciw wszelkim objawom **gośćca i reumatyzmu, cierpieniom nerwowym;**



a to: przeciw *bolom w twarzy, migrenie, w biodrach (Ischias), rwaniu w uszach, reumat. bolu zębów, bolom w krzyżach i stawach, kurczom, powszechnemu osłabieniu drzeniu, sztywności członków* w skutek długich marszów lub podeszłego wieku, bolom w *zagojonych ranach, porażeniom* i t.p.

Pisma uznania.

Do pana Juliusza Herbabny, aptekarza we Wiedniu,

Przyrządzony przez pana „Neuroxylin" uwolnił mię od kilka tygodni trwającego reumatyzmu. Już po ośmiodniowem użyciu tego wybornego środka mogłem znowu biegać, co prawie zapomniałem. Czuję się zatem być w obowiązku panu podziękować i starać się będę zawsze innym współcierpiącym poradzić ten wyborny środek. Wiesenthal pod Gablenz w Neisse, 25. stycznia 1883. Franciszek Fischer.

Ponieważ sprowadzony od pana „Neuroxylin" kilku od cierpień gośćcowych zupełnie uwolnił, prosili mię ludzie, ażebym im znowu zamówił ten środek leczniczy. Upraszam tedy o przysłanie nowych 6 flaszek mocniejszego gatunku za pobraniem. Gritzenhof, P. St. Anna pod Aigen. 29. czerwca 1883. Franciszek Wolf, naczelnik gminy.

Neuroxylin *używa się do wcierania. Flakon* [zielono opakowany] **1 złr.,** *mocniejszy gatunek* [różowo opakowany] *przeciw gośćcowi, reumatyzmowi* **1 złr. 20 ct.,** pocztą 20 ct. za opakowanie.

Każdy flakon jako znak prawdziwości opatrzony jest powyższym znakiem ochronnym, urzędownie protokołowanym. Ponieważ znachodzą się bezwartościowe naśladownictwa owego preparatu, upraszam uważać szczególnie na to.

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji:
we Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit"
JUL. HERBABNY, Neubau, Kaiserstrasse 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld; w *Krakowie*: Ernest Stockmar apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa, i A. Fuchs; w *Brzeżanach*: Jul. Hausberg; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego; w *Dorna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: J Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Śniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka; w *Sądowej Wiszni*: W. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila apt.; *w Samborze*: Alksiewicz apt. w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!
otrzymuje się przez rozpylanie
Kadzidła sosnowego!

Prócz miłego orzeźwiającego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

Mydło z igieł sosnowych

wydelikaca płeć, oczyszcza skórę od pryszczów, liszajów i wągrów, kawałek 30 ct.

Jan Ihnatowicz
Lwów, ulica Kopernika l. 3, Filia ul. Halicka l. 25. Kraków, Sukiennice l. 20.

Towarzystwo wzajemnego kredytu
we LWOWIE
przy ul. Halickiej l. 13. I. piętro 1847 1—?

płaci od **wkładek oszczędności po 6%** rocznie.

Biuro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach po 9 do 2.

Gleichenbergskie preparaty
ze soli źródłowej i szpilek sosnowych.



wypróbowane przez lekarzy i jako niezawodne zalecone, z apteki pod „NEJADĄ"
dr. Ernesta Fürst,
w zakładzie kąpielowym,
w Gleichenbergu,
w Styrji, (Austrja).

Dyplom honorowy **TRYJEST 1882,** i medal bronzowy **w Amsterdamie 1883.**

Gleichenbergska sól źródlana, wyrabiana przez wyparowanie wody ze źródła Konstantyna. Flakon 60 ct. Szczególnie polecenia godna przeciw chronicznym katarom organów trawienia i oddechania.
Gleichenbergski sok piersiowy, flakon 1 zł. 12 ct. i
Gleichenbergskie pastylki zawierające w sobie sól źródlaną i z rozmaitym zapachem, wielkie pudełko 1 zł. 12 ct., małe pudełko 60 ct., najwyborn. środki leczniczo-uspakajające w cierpieniach szyi i płuc.
Gleichenbergskie pastylki z ekstraktu słodowego, zawierające w sobie sól źródlaną, pudełko 1 zł. 20 ct., najlepszy środek na chrypkę, kaszel, katar w gardle i krtani.
Gleichenbergski proszek na trawienie, pudełko 1 zł. 12 ct., najpraktyczniejszy środek przeciw cierpieniom organów trawienia.
Gleichenbergski wyskok szpilkowy flakon 1 zł.
Gleichenbergski syrop szpilkowy bez soli źródlanej flakon 1 zł. i
Gleichenbergski syrop szpilkowy z 10% soli źródlanej, flakon 1 zł. 30 ct. wyszczególnionej skuteczności w cierpieniu katarów, piersi i płuc. Wszystkie specjalności wyrabiane ze soli źródlanej były na wystawie tryesteńskiej 1882 i zostały odznaczone dyplomem honor.

Gleichenbergski środek na astmę, pudełko 2 zł. 50 ct., szybko i pewnie działający środek przeciw astmie.

SKŁAD: we LWOWIE: w aptece Zygmunta Ruckera, w KRAKOWIE: w aptece Józefa Trauczyńskiego. 1085 1—6



Przepaski rupturowe
najnowszej konstrukcji,

nader praktyczne i trwałe, tudzież wszelkiego rodzaju **bandaże, opaski,** angielskie i francuskie **pończochy na żyły kurczowe, najnowsze suspensorja,** i wszelkie **chirurgiczne towary gumowe**

jednostron. od zł. 2.50—4.50
podwójne „ „ 4.50—8.50

O. NEUPERT,

we Wiedniu, jak dawniej **I, Graben, 29.** wewnątrz Trattnerhofu.
Założony w roku 1873.

Skład wszelkich specjalności paryskich. Wysyłka rychło i bezpośrednio za pobraniem. 1199 1—20

Według rysunku jeszcze do sprzedania.



8766 sztuk prawdz. waszyngtońskich zegarków remonterowych po 9 zł. 78 ct. i 3967 sztuk prawdz. szwajcarskich zegarków po 4 zł. 85 ct.

Wielkość dla panów i pań.

Te zegarki są wszystkie dokładnie na sekundę zregulowane. Tarcze świecą się w nocy przez się, że o każdym czasie bez światła widzieć można, która na zegarze godzina.

Prawdziwy 14 kart. złoty, urzęd. ocechowany remonter damski, dawniej 75 zł., kosztuje obecnie 28 zł.; wielkie męskie remontery dawniej 90 zł. teraz tylko 35 zł. z 13-lut. srebra, urzędownie ocechowane, wyłożone złotem, nader dokładne, damskie, dawniej 30 złr., teraz tylko 14 złr., dla mężczyzn dawniej 25 zł. teraz tylko 13 zł. 50 ct.; prawdz. genewskie zegarki, w pozłacanych kopertach, dawniej 15 zł., teraz tylko 6 zł. 50 ct.; prawdziwe waszyngtońskie patentowane remontery, dawniej 36 zł. teraz tylko 9 zł. 78 ct. genewskie zegarki kotwiczne, idące na 17 rubinach, w kopertach srebrnoniklowych, lub ze złota double, z mechanizmem niklowym regulowanym, niezawodne, dawniej 22 zł., teraz tylko 8 zł. 75 ct., nader dobry zegarek szwajcarski w pięknem wykonaniu, chód kotwiczny dawniej 16 zł., teraz tylko 4 zł. 85 ct.

Prócz tych otrzyma każdy zamawiający;

zupełnie darmo w podarunku

z naszego składu parę damskich zausznic z 14 karat. złota, ocechowanych w c. k. głównym urzędzie probierczym, wysadzane prawdz. koralami, perłami lub rezetami, dalej krzyżyk na szyję z łańcuszkiem, broszkę, pięknie wyrzynaną, medalion z piękną kameą, piękny pierścień z brylantem simili, dwa garnitury guzików do koszuli i mankietów z srebra niklowego, łańcuszek do zegarka z złota double i z medalionem i 12 fotografiami paryskiemi lub talarem Jerzego, cygarniczkę piankowa z bursztynem, pięknie wyrzynaną z figurami wraz ze szkatułką, 2 albumy, jedno z 50 fotografiami, drugie zawierające 234 sztuk artykułów zbytkowych.

Albumy na fotografie w formacie kwartowym, pierwszej jakości, z werkiem genewskim, grającym 2 utwory, w cenie 7 złr. 50 ct., w dodatku do powyższych zegarków tylko 6 złr.

Do każdego zegarka dodaje się 15-letnią gwarancję, coby się niepodobało, będzie nap wrót przyjęte lub wymieniane, zatem każde zamówienie bez ryzyko. Wysyłka odbywa się codziennie z wyjątkiem chrześciańskich świąt, Wielkiejnocy, Zielonych świąt i Bożego narodzenia.

Adres: Uhren-Allianz z Genewy.
we Wiedniu, I., Adlergasse nr. I.

NB. Pochwalne listy przyjmujemy z wdzięcznością, lecz takowych nie publikujemy. 1101 1—12

Fabrykant sit, bębnów i towarów drucianych

Franc. Hikker, Wiedeń. VI., Magdalenenstrasse nr. 61, wyrabia wszelkie gatunki sit i plecionek drucowych do ogrodów, nad drzwi i rafy do piasku, jakoteż sienniki do łóżek plecione z drutu. Reperacje wykonują się najrychlej i najtaniej.

Wzory i cenniki gratis i franco. 1262 1—13

Ciągnienie d. 1. kwietnia 1884!

Promesy na losy komunalne
z główną wygraną 200000 zł.

tylko po 2 zł. 50 ct. i stempel.

F. Weymann & Co.

Bank i Kantor wymiany
we Wiedniu, I. Wollzeile 34.

JURYSTA

poszukuje miejsca dyrektora względnie administratora dóbr. Zgłoszenia pod B. 10 Adm. „Gazety Narod." 1783 1—3

Zdolnych ajentów

do sprzedaży losów na **spłaty ratalne,** między temi także austr. i węgierskie losy czerwonego krzyża, przyjmuje pod korzystnemi warunkami kantor wymiany

H. FUCHS,
Dorotheagasse 9 w Budapeszcie.

Kamienica

jednopiętrowa z domem parterowym obok, stajnią i innemi zabudowaniami oraz ogród warzywny i owocowy przy ul. Piekarskiej l. 41 i 43 jest do sprzedania z wolnej ręki. Interesowani zechcą się zgłosić do P. Z. P. w Skopówce p. Ottynia. 1781 1—3

Osoby pragnące przeprowadzić **wywód rodzinny** (legitymację) rewindykować spadki i inne prawa rodzinne, jakoteż wszelkiego rodzaju **kwerendy** w archiwach krajowych i zagranicznych; raczą zgłosić się franko pod adresem: **Władysław Kornel Zieliński, Warszawa, Królewska 5.** 1654 1—6

Hr. Henryka Attemsa
Stacja produkcji nasion
w St. Peter, pod Gracem, w Styrji.

Bezpośrednie i najpewniejsze źródło do nabycia:

oryginalnego styryjskiego nasienia koniczyny czerwonej, nasion pastewnych, traw, styryjskiego żyta i owsa i t. d.

Wysokość położenia w Alpach, i jak najstaranniejsza uprawa zapewniają nasionom naszym w pasie bardzo rozległym, zupełne i niezawodne powodzenie — Wszystkie kraje o cieplejszym klimacie, zatem cała niemal Europa środkowa, cięży z natury rzeczy do naszej krainy górskiej w nabywaniu nasion do siewu. **Styryjska koniczyna czerwona, styryjskie buraki, styryjska kapusta, styryjski owies, styryjskie nasiona leśnych jabłek** i t. d. są już od dawna i powszechnie uznanemi specjalnościami naszemi.

Zwracamy nadto uwagę na nasze

nasiona traw

niemniej na **nasiona warzyw** tu zebrane, które się powiodły **wszędzie,** gdziekolwiek je próbowano.

Polecamy przeto wszystkim gospodarzom **nasiona nasze.**

Katalogi przesyłają się na żądanie bezpłatnie.

NB. Zakład nasz sprzedaje nasiona tylko

na podstawie ich wartości użytkowej,

t. j. na podstawie obliczenia siły kiełkowania i czystości, poręczając za nie.

Chętnie też poddajemy się sądowi każdej uczciwie pracującej i z praktyką się liczącej stacji kontroli nasion. **Sami** kontrolujemy wysyłkę każdą.

Do istniejącej przy Zakładzie szkoły przyjmujemy też uczniów. 1670 1—2



P. & L. KRAUS
przedtem
J. WYCHERA,
we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej, pod l. 47,

polecają stalowe pługi Rajol, siewniki rzędowe i szerokorzutne, brony, ekstyrpatory, sieczkarnie oryg angielskie znane z doskonałego wykończenia i znakomitej konstrukcji. — Ceny zniżone!

Nieprzemakalne suknie guńkowe

bez kauczuku z najlepszej wełny owczej styryjskiej w naturalnych kolorach szarym, brunatnym i czarnym

Płaszcz dla turysty z kapuzą 7 zł.
Płaszcz myśliwski lub do podróży 12 zł. do 16 zł.
Styryjskie Sacco lub jupka 10 zł. do 16 zł.
Zupełne ubranie męzkie 20 zł. do 30 zł.
Damskie paltoty modne i nader eleganckie 12 zł. do 16 zł.

Nieprzemakalne kapelusze guńkowe

dla mężczyzn, pań lub dzieci 2 zł. 50 ct. do 4 zł.

Wszelkie gatunki nieprzemakalnej guńki (Loden i Lodenstoff) i umodnionej materji guńkowych na metry lub w dowolnych gotowych ubraniach najtaniej załatwia rychło za pobraniem handel sukna

1707 1—? **Jan Günzberg,** w Gracu (Styrja).

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny
Bank hipoteczny
wydaje
we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe

4 prct. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ w 60 „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Żołądek, krew, głowa.



Zęby, skóra, usta.

Najlepszy środek przeciw wszelkim nudnościom, bolom żołądka, rozwolnieniu, bolu zębów itd.

Wyborny środek żołądkowy.
Kojący kurcze.
Jako tynktura na zęby i woda do ust.
Jako środek toaletowy.
Jako napój orzeźwiający.



CENA FLASZKI 50 ct. Należy żądać wyraźnie Neusteina Menthin i dokładnie uważać na te, że każda flaszka opatrzona jest naszą marka ochronna.

Główny skład dla Austro-Węgier we Wiedniu w apt. „zum heil. Leopold", Stadt, Ecke der Spiegel- u. Plankengasse.

Do nabycia we LWOWIE w apt. p. Zygm. Ruckera.

Majątku w Polsce

obszaru 200-400 morg. uprawnej roli, położonego przy mieście i stacji kolejowej, mającego korpus tabularny, poszukuje się do kupienia z żywym i martwym inwentarzem. Łaskawe oferty z podaniem ceny, czystego dochodu, wysokości pośrednich i bezpośrednich podatków, tudzież położenia i okolicy przyjmuje biuro ogłoszeń **J. Blahut w Pradze.** 1719 1—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."